

Adam Szustak OP



P R O J E K T

judysta

Czym jest siła
kobiety?

RTCK

Adam Szustak OP



PROJEKT

judyta

Czym jest
siła kobiety?

RTCK

Projekt JUDYTA. Czym jest siła kobiety?

Seria: Dla kobiet i mężczyzn

Adam Szustak OP dla RTCK

Autor: Adam Szustak OP

Produkcja: RTCK

Nowy Sącz 2019

Wydanie I

© RTCK 2019

ISBN: 978-83-65927-61-3

Książka powstała na podstawie audiokonferencji o tym samym tytule,
która uzyskała adnotację „nihil obstat” o treści:

Za pozwoleniem władzy duchownej.

Niniejszym, na podstawie „nihil obstat” z dnia 10 stycznia 2014 roku,
udzielonego przez ks. dra hab. Marka Kluza – zezwalam na wydanie
publikacji „Projekt Jonasz” i „Projekt Judyta” z konferencjami
autorstwa Adama Szustaka OP.

Wikariusz Generalny, bp Wiesław Lechowicz

Redakcja: Zuzanna Marek

Uwagi redakcyjne: Renata Czerwicka

Korekta: Edyta Buff

Skład i łamanie: Barbara Wrzos, Graphito, www.graphito.pl

Rysunki: Katarzyna Halota

Projekt okładki: Jakub Kosakowski

Fragmenty Pisma Świętego za: Biblia Tysiąclecia Online, Pallotinum,

Poznań 2003
www.biblia.deon.pl

RTCK Rób to co kochasz



RTCK
ul. Zielona 27, WSB, bud. C
33-300 Nowy Sącz
tel. 531 009 119
sklep@rtck.pl
www.rtck.pl

Dołącz do społeczności ludzi, którzy chcą robić to, co kochają.
Zapisz się na www.rtck.pl, a będziemy Cię wspierać na tej drodze,
wysyłając wartościowe materiały!

Wersja epub i mobi | Graphito studio graficzne, www.graphito.pl

OD AUTORA

judyta

”

*Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy:
Z nich zaś największa jest miłość.*

1 Kor 13, 13

Prawdopodobnie – choć nikt tak naprawdę nie wie tego na pewno – Bóg planował nas przez tysiące lat. A pisząc tysiące lat mam na myśli nieskończoną liczbę lat, bo On czasu nie zna. Od wieków, jeśli można tak o Nim napisać, zachodził w głowę jak mamy wyglądać, kim mamy być, jak nas ulepić, żeby objawiło się w nas Jego nieskończone piękno. Przez Jego niepojęte myśli musiały przelatywać setki i tysiące pomysłów, idei, obrazów, pragnień – w końcu Jego wyobraźnia jest nieskończeniem twórcza. Każda myśl musiała budzić Jego entuzjazm i jednocześnie poczucie, że można jeszcze doskonalej, jeszcze niezwyklej, jeszcze lepiej – w końcu On ma w sobie nieskończone pokłady geniuszu. Kiedy miał już wrażenie, że jakiś pomysł to wreszcie to, o co Mu chodziło, musiała zaraz pojawiać się myśl, że to za mało, że mógłby nam dać coś jeszcze więcej – w końcu jest On nieskończeniem hojny.

Niesamowity musiał być ten moment, kiedy po tym nieskończonym czasie wyczekiwania i planowania wreszcie, usiadł przed kreślarskim stołem i narysował pierwszą kreskę – kiedy tylko pojawiła się przed Nim już wiedział, że to będzie właśnie to. Od pierwszej kreski już widział finalny kształt i każdy szczegół. Co to musiał być za wybuch twórczości i nieokielznanej niczym, poza

miłością, pasji! Szczerze mówiąc mam nadzieję, że kiedyś będzie nam dane – jak już u Niego wszyscy będziemy – zobaczyć film nagrany w tamtej chwili. Na pewno aniołowie mają go gdzieś na składzie. Będzie trochę tak jak u babci, kiedy wyciąga się stare zdjęcia i ogląda początki życia, początki miłości rodziców, pierwsze kroki i inne, ważne momenty. Zresztą nie tylko będziemy oglądać jakiś przekaz z przeszłości, ale prawdopodobnie doświadczymy tego na żywo i na nowo, bo w końcu trzeba będzie nas na nowo ukształtować po tej ziemskiej tułaczce.

W którymś momencie tego twórczego szału ogarnęło Go przemożne przekonanie, że nie zamknie wszystkich tych pomysłów w jednym projekcie, że nie wystarczy człowieka, żeby wypełnić w nim wszystko, co zaplanował i przygotował. Że skoro ma mu przekazać całe swoje piękno i dobro, skoro ma sprawić, że będziemy do Niego podobni, że to, co ma On, będziemy mieć też my, to za mało pojemny jest człowiek, żeby mógł w sobie to wszystko zmieścić. Właśnie wtedy pojawiła się pewnie myśl: muszę zrobić to na dwa sposoby! Potrzebne mi są dwa projekty! Ten moment Biblia komentuje krótko, ale bez żadnych wątpliwości: *Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Z jednego pierwotnego zamysłu rozrysował więc dwa projekty, niby podobne, bo z tego samego źródła i pierwotnego zamysłu, ale zupełnie inne, bo w swojej nieskończonej fantazji On nigdy się nie powtarza, nigdy nie kopiuje tego, co zamierzył i stworzył.*

Ta książka, którą trzymasz w rękach, urodziła się z wynikającego z tej historii przekonania, że jest przez Boga rozrysowany pierwotny projekt mężczyzny i kobiety. Projekt, który można odkryć, odczytać i w sobie zrealizować. Został zapisany

w Biblii, czyli w instrukcji obsługi między innymi tej rzeczywistości, którą nazywamy człowiekiem. Geniusz tego Bożego projektu polega na tym, że jest On jasny, kompletny i gotowy do realizacji, a jednocześnie jest tylko projektem, czyli jego konkretne, indywidualne przekształcenie w rzeczywistego mężczyznę i kobietę nigdy nie będzie takie samo w każdej realizacji. Stworzyciel projektu, jako miłośnik wolności, stworzył bowiem nienaruszalny schemat, gwarantujący osiągnięcie szczęścia i pełni, ale nie zamknął drogi do twórczego rozwinięcia tego projektu. Zaprosił nas, żebyśmy go przyjęli, oparli się na nim i rozwinęli go w jedyny i niepowtarzalny dla każdego z nas efekt finalny.

Kresek, którymi w Biblii został wypełniony projekt kobiety jest oczywiście bardzo wiele, prawie w każdej księdze można znaleźć jakiś bardzo wyraźny albo ledwie majaczący, ukryty ślad tego Bożego zamysłu. Dlaczego więc Księga Judyty? W końcu to tekst, przynajmniej z dzisiejszego punktu widzenia, o mocno podejrzanym moralności, a już na pewno przez wielu traktowany jako fantazyjna bajka o kobiecie, której raczej na pewno nigdy nie było i która na pewno nie dokonała tego, co jej się przypisuje. Można by wręcz pomyśleć, że opieranie się na tej historii jest diametralną pomyłką, bo budowanie wizerunku kobiety na odrealnionej postaci i historii do niczego dobrego nie może prowadzić.

Otóż wszystko w mojej głowie zaczęło się jak zawsze od lektury pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju i od dwóch kobiet, które możemy tam znaleźć. Te dwie kobiety to w zasadzie jedna, bo chodzi mi o oczywiście o Ewę, ale protoplastka kobiecego rodu ma tam dwa oblicza: jedno przed grzechem pierwotnym i drugie po wystąpieniu tej katastrofy.

Ewa z początku świata to niezwykła realizacja Bożego planu na

kobiecość. Przyjmująca bez zająknięcia i fałszywej skromności komplementy, które na jej widok wykrzykuje Adam, czyli kobieta w pełni świadoma swojego piękna i niezwykłości. Niezależna od mężczyzny, bo wydobyta z jego boku, od niego uwolniona albo wręcz odseparowana, stoi naprzeciwko Adama jako równorzędna partnerka, gotowa do wejścia z mężczyzną w wolny i piękny związek. Ewa z raju to kobieta przygotowana przez Boga do stania się źródłem życia dla wszystkich ludzi, całego rodzaju ludzkiego, który ma się z niej narodzić, jej imię wręcz naznacza jej niepowtarzalną i podniosłą rolę początków życia.

Niestety chwilę później, po feralnej rozmowie z kłamliwym wężem, znajdujemy Ewę w opłakanym stanie. Pełna lęku i bojaźni, schowana w sobie, staje się poddaną mężczyzny. Całkowicie od niego zależna, kierująca ku niemu swoje pożądanie i niemogąca przez to znaleźć nigdzie spełnienia stanowi zaprzeczenie swojego wcześniejszego blasku jaśniejącego wolnością. To Ewa, która z towarzyski Adama, niezbędnej mu do osiągnięcia pełni, staje się narzędziem, które pozwala się wykorzystywać na wszelki możliwy sposób. To Ewa, która za odrobinę czułości i namiastkę kochania gotowa jest zatracić wszelką swoją godność i piękno. To Ewa, która podobnie jak Adam, choć w zupełnie inny sposób, staje się niewolnikiem niezdolnym do zapanowania nad swoim sercem.

Po przeczytaniu tego tekstu, po zobaczeniu tego obrazu opłakanego stanu kobiety, pomyślałem, że nie wystarczy jakiś delikatny lifting, jakaś szcążkowa pomoc, która sprawi, że kobieta odzyska choć trochę swojej dawnej godności i blasku. Pomyślałem, że potrzeba kobiety, która będzie totalnym wręcz zaprzeczeniem tego wszystkiego, co napsuł w niej grzech pierworodny. Pomyślałem, że potrzeba kobiety, w której realność i siłę – dlatego

że taka jest mocna – prawie nikt nie będzie chciał uwierzyć, bo zbyt się przyzwyczailiśmy, nie tylko mężczyźni, ale same kobiety również, do tego marnego stanu w jakim kobiecość się znajduje. Właśnie wtedy na scenę moich myśli wkroczyła albo raczej trzeba by powiedzieć – z impetem jak armia wjechała – Judyta, kobieta najbardziej chyba niezwykła i silna spośród córek Ewy, (obarczonej grzechem pierworodnym) jaką opisała Biblia. Przyznam, że kiedy czytam jej historię i myślę o niej, to aż przechodzą mnie ciarki, że taka może być kobieta. Mam nadzieję, że na Was, drogie Panie, zrobi ona podobne wrażenie i ruszycie za nią w pościg.

Adam Szustak OP



1

Świat
bez kobiet

judyta

Nie zdarza mi się często mówić lub pisać coś tylko do kobiet. Za każdym razem, gdy kończę to robić, mam poczucie, że byłem głupi, w ogóle się za to zabierając. Po każdym głoszeniu do kobiet mówię sobie: „nigdy więcej!”, a potem znów się w to pakuję i znów mam dogłębne przekonanie o tym, że to powinien być ostatni raz w życiu. Oczywiście nie myślę tak dlatego, że nie lubię kobiet lub niemiło mi się z nimi przebywa. Nie. Chodzi o to, że gdy próbuję im coś wytłumaczyć, opowiedzieć kim są, to mam doświadczenie totalnej absurdalności i bezsensu tego, co o nich wymyśliłem.

Gdy czytałem sobie jakiś czas temu Księgę Judyty, początkowo, będąc w fazie takiego męskiego optymizmu, pomyślałem, że to świetny temat i genialny pomysł, by opowiedzieć – na podstawie tej książki – o kobietach. Sądziłem, że jak zacznę mówić, to godzinami, całymi dniami, tygodniami byłbym w stanie opowiadać o Judycie. Tymczasem, gdy rzeczywiście siadłem do tej książki, to okazało się, że nie mam nic do powiedzenia. Chyba z tydzień miałem poczucie, że nie mam tu nic do powiedzenia. I nie chodzi oczywiście o to, że w tej historii nie ma nic ciekawego lub godnego uwagi. Ja po prostu nic z tego nie rozumiem. Miałem co prawda pierwszą intuicję, o co chodzi w tej kobiecie, ale poza pierwszym krokiem w mojej głowie nie było nic. I tak dzieje mi się właśnie za każdym razem, gdy zaczynam coś mówić lub pisać o kobietach, do kobiet. Nie jest oczywiście tak, że u kobiet za tą pierwszą warstwą nic nie ma. Jest, ale to coś istnieje jako zupełnie niedostępne dla mnie. Sądzę, że tak ma każdy mężczyzna, gdy stoi przed kobietą. Najpierw jest wielkie „wow!” i chęć powiedzenia tysiąca słów na jej temat, a potem: „nie mam pojęcia, o co tu chodzi”, nieudana próba zrozumienia i pustka w głowie. Stąd to moje „nigdy więcej”. Ale trochę na przekór tego i trochę w naiwnym myśleniu, że może tym razem się uda,

spróbuję. Zachowam się w tym pewnie jak rasowy mężczyzna: przyjdę, powiem, co myślę, i pójdę. No ale cóż, jestem mężczyzną. Proszę zatem nie przywiązywać do tych treści jakiejś wielkiej wagi dogmatycznej. Sama ocenisz, czy to jest prawda, bo ja zwyczajnie nie wiem. Czytasz więc na własną odpowiedzialność

Zazwyczaj, gdy chcę zinterpretować jakiś fragment biblijny lub też powiedzieć o nim jakąś konferencję, czytam go krok po kroku, zdanie po zdaniu, akapit po akapicie i na bieżąco próbuję go komentować. Nie da się tego zrobić z Księgą Judyty, bo ma aż szesnaście rozdziałów i gdybym każde zdanie chciał tu opisać, nigdy nie skończylibyśmy tej książki. Przeczytamy więc wspólnie tylko kilka fragmentów tej księgi, a do lektury całości zapraszam Cię indywidualnie. Warto sięgnąć do całości, bo to wiele Ci wyjaśni i poszerzy perspektywę, gdyż do wielu wątków pojawiających się w Księdze Judyty będę się odwoływał, nie cytując ich.

Ta księga to dość dziwny tekst. Gdyby bowiem ktoś, czytając ją, nie znał tytułu, to przez siedem pierwszych rozdziałów w życiu nie zorientowałby się, że to jest księga o Judycie. Dlaczego? Bo przez pierwsze siedem rozdziałów ani widu, ani słyhu o tej kobiecie, nie ma o niej żadnego słowa. I to jest bardzo dziwne. Gdy kiedyś opowiadałem mężczyznom historię Jonasza, tam było zupełnie inaczej. Od początku do końca wiadomo, kto jest główną postacią – Jonasz oczywiście. Tutaj natomiast w Księdze Judyty czytamy pierwszy rozdział i nic, drugi podobnie, trzeci, czwarty i dalej nigdzie jej nie ma. Nikt o niej nie słyszał. O co chodzi?

Okazuje się jednak, że te siedem pierwszych rozdziałów, które stanowią prawie połowę całej księgi, to bardzo ważny wstęp. Mogłoby się wydawać, że skoro nie pojawia się tam Judyta, to ta część nie jest o kobietach. To jednak mylne wrażenie, bo ta część

bardzo wiele mówi o kobietach, ponieważ pokazuje świat, w którym nie ma kobiet. Świat, który nam się zrobił taki a nie inny, bo nie ma w nim kobiet. I oczywiście nie chodzi o to, że kobiety zniknęły lub że są nieważne itd. Nie. Nie masz jednak czasem takiego poczucia, że jako kobieta nie jesteś w tym naszym współczesnym świecie w miejscu, w którym chciałabyś być lub w którym powinnaś być? Stąd, z takiego poczucia, wzięły się te wszystkie ruchy feministyczne. [I tu od razu chcę zaznaczyć otwarcie, że będę w tej książce straszliwie obrażał wszystkie feministki. Jeśli to czyta jakaś feministka, to proszę mi wybaczyć, robię to specjalnie, a do tego mam nadzieję, że pójdzie Ci w pięty]. Te pierwsze siedem rozdziałów Księgi Judyty pokazuje więc to, co wydarzyło się w świecie, kiedy zabrakło w nim kobiety.

„Świat bez kobiet
to jest jakaś
jedna wielka
masakra”

A D A M S Z U S T A K O P

judyta

Świat bez kobiet to jest jakaś jedna wielka masakra. Jedni faceci z drugimi facetami gonią się z mieczami po całym świecie. Jedni drugich zabijają, robią z nich niewolników, a potem dzieje się odwrotnie. I tak w kółko. Świat jest w ogóle absolutnie żaden, nic sensownego w nim nie ma. Chodzą po świecie jacyś dumni mężczyźni, którzy myślą, że są bogami. Tak, dosłownie bogami. Pojawia się tam bowiem król, który jest przekonany, że jest bogiem i wysyła całą swoją armię, by ogłosiła wszystkim ludziom na całym świecie, że on (w sensie mężczyzna) jest bogiem. Myślę, że to bardzo adekwatny obraz tego, co dzisiaj często dzieje się w świecie. Nawet jeżeli już nastąpiły jakieś ruchy w temacie równouprawnienia i kobiety mogą głosować, zajmować różne stanowiska itd., to nie oszukujmy się, ale ogólnie słabo to wygląda. Faceci rządzą tym światem. I w związku z tym, że tak jest, świat jest beznadziejny. Goście biegają po świecie, zabijają się albo nic nie robią, więc świat idzie donikąd, staje się coraz bardziej nijaki.

Najbardziej wymowna i symboliczna jest końcówka tego siedmiorozdziałowego wstępu. Król, który wysyła swoje wojsko, by zdobyło dla niego wszystkie kraje, dochodzi w pewnym momencie do granic Izraela. Na wieść o tym, że zbliżają się wojska asyryjskie, Izrael obstawia wszystkie okoliczne warownie i dookoła istniejące wzgórza, by tworząc jakby łańcuch, nie dopuścić do zdobycia Jerozolimy. W tej siatce obronnej jest jedno kluczowe miejsce, miejscowość Betula, gdzie, jak się potem okaże, mieszka Judyta. Betula jest ważnym punktem strategicznym, ponieważ jej zdobycie otwiera drogę wprost do Jerozolimy. Tam znajduje się przejście przez góry, które niechronione oznacza zdobycie Miasta Świętego i totalny upadek całego Izraela. Jeżeli to miejsce padnie, wszystko padnie. Jerozolima bowiem okazuje się być ostatnim miejscem na

świecie, niezawładniętym przez mężczyzn. Miejscem, gdzie ta cała hołota, absolutnie bezrozumnych, bezmózgowych mężczyzn niszczących wszystko, jeszcze nie dotarła. Ten przesmyk górski, który był bramą do Jerozolimy, po hebrajsku nazwano dosłownie szczelinką, a dokładniej przejściem, w którym mieściło się tylko dwoje ludzi. Być może był to wąwóz między górami, który był tak wąski, że wojsko swoim zwartym szykiem nie mogło przejść, gdyż starczało miejsca tylko na dwie osoby. Właśnie ta szczelinka stała się kluczowym punktem strategicznym Izraela. Jeżeli ona zostanie zdobyta, męski świat wejdzie do Jerozolimy, co ostatecznie skończy się niejako męskim potopem. Księga Judyty podaje, że gdy wojska asyryjskie podeszły w to miejsce, okazało się, że trudno im zdobyć Betulę, gdyż była położona wysoko w górach, a tam ciężko prowadzić wojnę. Mimo iż nie było to duże miasto, miało mało mieszkańców, to z powodu braku otwartej przestrzeni do walki, trudno było je podbić. Na nic więc w tej sytuacji było królowi wojsko, liczące chyba ze sto osiemdziesiąt tysięcy Asyryjczyków połączonych jeszcze z innymi narodami, bo nie było jak walczyć z powodu braku otwartego pola. Wymyślili więc inny sposób, znany z różnych historii wojennych, który polegał na tym, że obsadzili wszystkie źródła wokół tego miasta, żeby Izraelici nie mogli korzystać z wody. Po parudziesięciu dniach rzeczywiście skończyła się woda w Betuli i Izraelici stanęli przed wyborem: albo wszyscy umieramy z pragnienia, albo się poddajemy.

Ta scena z Księgi Judyty to bardzo piękny obraz współczesnego świata. Nie wiem, czy też tak to widzisz, ale ja mam wrażenie, że świat wokół nas nieustannie, maniakalnie próbuje się czymkolwiek nasycić i napełnić, ale to mu się zupełnie nie udaje. Tak nam się porobiło, że wszyscy szukają szczęścia i spełnienia w totalnych

głupotach, jednocześnie odcinając się od prawdziwego źródła, którym jest Pan Bóg. Świat nieustannie łaknie, a w tle ginie ostatni bastion dobra. Ludzie umierają z pragnienia, co jest skutkiem męskiego panowania i porządku.

Spróbuj usiąść na modlitwie z tymi pierwszymi siedmioma rozdziałami Księgi Judyty. Zobacz świat, który jest światem bez was, bez kobiet. Pomyśl, co się stanie ze światem, w którym kobieta nie będzie kobietą, w którym kobieta zniknie albo będzie próbowała przyjąć jakąś inną rolę. Jak świat będzie wyglądał, gdy jedyną opcją człowieczeństwa będzie wersja męska. To jest świat totalnie bezsensowny, zmierzający donikąd, który schnie z pragnienia. Świat, który nie ma się czego napić, a jednocześnie wie, że gdzieś w tym obleganym miejscu jest Judyta, ostatni ratunek. Jeżeli ta twierdza upadnie, wszystko runie, wszystko zostanie zalane męskim potopem.

„Faceci rządzą tym światem.
I w związku z tym,
że tak jest,
świat jest
beznadziejny”

ADAM SZUSTAK OP

judyta

Chciałbym opowiedzieć Ci więc, na podstawie tej historii z Księgi Judyty, o tym, kim jesteś jako kobieta. Chcę, żebyś poczuła tragizm waszego położenia jako kobiet. Tragizm jednak nie w tym sensie, że jest z wami źle. Chodzi o to, że jeśli wy czegoś ze sobą nie zrobicie, to świat nam zginie. To świat po prostu umrze, uschnie z pragnienia. Faceci bowiem, według tej księgi, nie wiedzą, jak ten świat sensownie zrobić. Oni jedyne, co potrafią, to odcinać źródła, zabierać wszystkim dostęp do życia.



ZOBACZ ŚWIAT, KTÓRY JEST ŚWIATEM BEZ WAS,
BEZ KOBIET. (...) TO JEST ŚWIAT
TOTALNIE BEZSENSOWNY, ZMIERZAJĄCY DONIKĄD,
KTÓRY SCHNIE Z PRAGNIENIA.



2

Pochodzenie
Judyty

judyta

W ósmym rozdziale Księgi Judyty nagle zjawia się nasza gwiazda. Po siedmiu rozdziałach, kiedy nic się nie działo, nie było żadnej kobiety, nagle po prostu wychodzi ona. Posłuchaj więc, jak wygląda to jej wejście na scenę:

”

W tych dniach usłyszała o tym Judyta, córka Merariego, syna Usa, syna Józefa, syna Uzzjela, syna Chilkiasza, syna Ananiasza, syna Gedeona, syna Refaima, syna Achitoba, syna Eliasza, syna Chilkiasza, syna Eliaba, syna Natanaela, syna Szelumiela, syna Suriszaddaja, syna Izraela. A mąż jej Manasses z tego samego pokolenia i z tego samego rodu zmarł podczas żniw jęczmiennych. Stał bowiem przy wiążących snopy na polu i słońce poraziło mu głowę, i upadł na swoje łóżko, i zakończył życie w mieście swoim w Betulii, i pogrzebano go razem z jego przodkami na polu między Dotain i Balamon. W domu swoim Judyta była wdową przez trzy lata i cztery miesiące. Na dachu swego domu postawiła sobie namiot, nałożyła wór na biodra i nosiła na sobie swoje wdowie szaty. Pościła przez wszystkie dni swojego wdowieństwa, oprócz wigilii przed szabatami i samych szabatów, przededni nowiu i podczas nowiu oraz oprócz uroczystości i radosnych świąt domu izraelskiego. Była piękna i na wejrzenie bardzo miła. Mąż jej Manasses pozostawił jej po sobie złoto, srebro, sługi, służące, bydło i rolę. A ona tym zarządzała. I nie było nikogo, kto by powiedział o niej złe słowo, ponieważ bardzo bała się Boga.”

Jdt 8, 1-8

„Zadaj sobie bardzo
ważne pytanie:
czy wierzysz,
że bycie kobietą
jest jedną z najważniejszych
rzeczy, jaka przydarzyła
Ci się w życiu?”

A D A M S Z U S T A K O P

judyta

Tak właśnie pojawia się Judyta. Dla każdego Żyda, który tę księgę czytał po raz pierwszy, to był totalny szok, absolutna niemożliwość. Nigdy bowiem w Biblii nie podaje się genealogii kobiet. Nigdy. Bo niby po co? Trzeba pamiętać, że ta księga była napisana w kulturze patriarchalnej, czyli w kulturze, w której mężczyźni są zdecydowanie ważniejsi. Nie mówię, że to dobrze, ale po prostu stwierdzam fakt. Nagle więc jakiś cwaniak, który napisał tę księgę, zaczyna historię Judyty od podania jej genealogii. I to jeszcze jakiej genealogii! Nie tylko wskazał na jej ojca, bo to rzeczywiście czasem się zdarzało w Biblii, że opisując kobiety podawano, kim byli ich ojcowie, ale w przypadku Judyty wymienieni są przodkowie wiele pokoleń do tyłu. Autor natchniony pisze, że była córką tego, a ten był synem tego, a ten z kolei był synem tego itd., aż dochodzi do Izraela, czyli do Jakuba. Kim był Jakub? Jakub, inaczej zwany Izraelem, to protoplasta całego narodu wybranego, z niego wyszło dwanaście pokoleń tego narodu. On miał dwunastu synów i tych dwunastu synów dało początek dwunastu pokoleniom Izraela. Co zatem chce powiedzieć autor Księgi Judyty? Judyta jest potomkiem Jakuba, czyli tak jakby jest synem Jakuba. I oczywiście nie chodzi o to, byś teraz zaczęła myśleć o sobie jak o mężczyźnie. Nie. W kulturze żydowskiej powiedzenie, że ona pochodzi z rodu Jakuba, oznacza, że jest równa mężczyznom. I znów nie chodzi mi o tylko zrównywanie kobiet i mężczyzn, ale o pokazanie, że dla Żydów takie słowa, jakie padły o Judycie, były najwyższym stopniem uznania czyjejs wartości, były najwyższym wyrazem szacunku dla kobiety.

Nie znajdziemy w Biblii żadnej kobiety oprócz Judyty, która miałaby dopisaną genealogię, która miałaby pokazane swoje źródło. Co ciekawe, Pan Jezus, gdy czytamy w Ewangeliach o Jego

sposobach okazywania ludziom miłości, właśnie tak postępuje. Gdy podszedł do kobiety pochylonej od osiemnastu lat, powiedział do niej, że jest córką Abrahama (por. Łk 13, 10-17). Jak widzisz, On jest mistrzem świata w takich sprawach, pojechał znacznie dalej, nie tylko do Jakuba, ale i do Abrahama, czyli do pierwszego wierzącego człowieka na ziemi. I nie powie o synu Abrahama, który był najważniejszy – tak mówili o sobie Żydzi, że wszyscy są synami Abrahama – Jezus powie: to jest córka Abrahama.

Księga Judyty to bardzo wyjątkowa księga Pisma Świętego. Nigdzie indziej w Biblii nie robi się takich rzeczy. I co lepsze, tę księgę napisał mężczyzna, ale on zrobił coś, czego żaden inny mężczyzna w Starym Testamencie, wydaje się, że nie dokonał. Kobieta, która jest bohaterką tej księgi, ma na imię Judyta. Gdyby to dosłownie przetłumaczyć, to powiedzielibyśmy, że ma na imię po prostu Żydówka. Jak widzisz, to nawet nie jest imię własne. To tak brzmi, jakby autor natchniony powiedział, że w pewnym mieście żyła sobie pewna Żydówka. Bez imienia. Biblia, gdy opisuje kogoś bez imienia, to zawsze robi to w jednym celu: chce powiedzieć, że opowiada o każdej kobiecie. Gdy na przykład w Ewangeliach pojawia się człowiek bez konkretnego imienia, to zawsze jest to znak, że Biblia opowiada historię o tym, kto jej słucha. Gdy podaje imię, na przykład, gdy wymienia Piotra, to opowiada o nim, a nam nic do tego. Oczywiście możemy się od niego czegoś nauczyć, możemy na niego popatrzeć, coś ciekawego odkryć, ale to jest historia Piotra, nie Twoja. Natomiast, gdy na przykład jest mowa o tym, że gdzieś szedł sobie jeden uczeń, a z nim szedł drugi, i jednego Biblia nazywa po imieniu, a drugiego nie, znaczy, że masz stanąć w miejscu tego drugiego, siebie samego tam postawić. W Księdze Judyty jest tak samo. Oczywiście z czasem to określenie

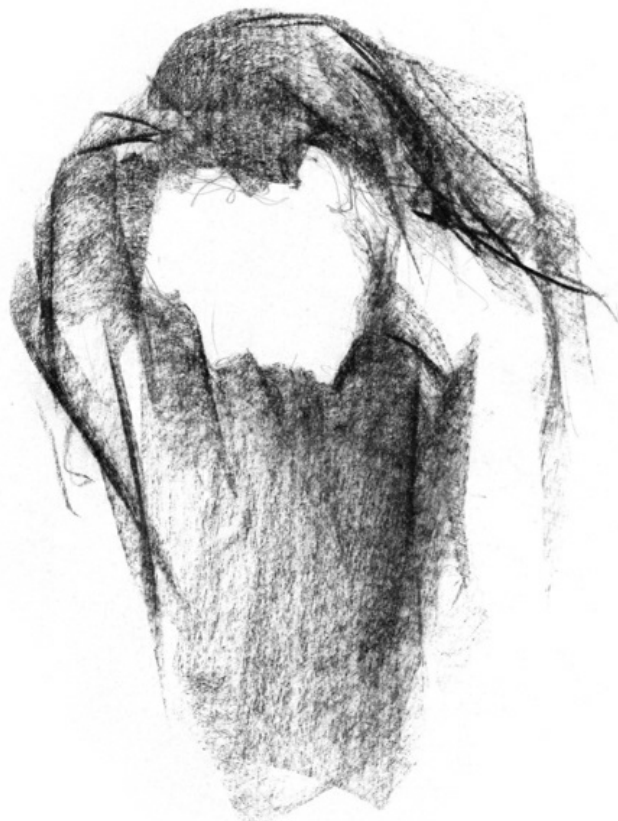
stało się imieniem, i dziś wiele kobiet nosi to imię. Pierwotnie jednak było to zwykłe określenie mówiące o tym, że ta kobieta należy do narodu wybranego, że jest jedną z Żydówek mieszkających w tym mieście.

„Jeżeli Bóg
stworzył Cię kobietą,
to wymyślił dla Ciebie genialną
i totalnie szczęśliwą
drogę życia,
której nie zrealizujesz
nigdzie indziej
niż w byciu kobietą”

A D A M S Z U S T A K O P

judyta

Chcę Ci więc opowiedzieć historię o jednej z najbardziej niezwykłych kobiet, jakie znam. O Judycie, o tym, kim jest, jakie są jej cechy i do czego została wezwana. A przez Judytę także chcę Ci opowiedzieć o Tobie, o tym, kim jesteś jako kobieta według Pisma Świętego, opowiedzieć o tym, jak obraz kobiety strasznie popsuł nam się w świecie, w którym żyjemy, i na końcu chcę Ci pokazać, do czego Pan Bóg wzywa Cię przez tę historię Judyty opisaną na kartach Biblii.



CHCĘ CI WIĘC OPOWIEDZIEĆ HISTORIĘ
O JEDNEJ Z NAJBARDZIEJ NIEZWYKŁYCH KOBIEC,
JAKIE ZNAM.



3

Nie potrzebujesz
żadnego
mężczyzny!

judyta

Kolejną rzeczą, na którą warto zwrócić uwagę w tym fragmencie o Judycie, jest opis tego, jak ona się modli. Judyta wchodzi na dach (tam miała przygotowane do tego specjalne miejsce), by gadać z Bogiem. Co ciekawe, jej podstawowym zwrotem, który używa zwracając się do Boga, jest słowo „Stworzyciel”. Trudno to dostrzec w polskim tłumaczeniu, bo w miejsce hebrajskiego wyrazu oznaczającego Stworzyciela pojawia się po prostu „Pan” lub „Bóg”. Wydaje się, że to dość drobny szczegół, ale jestem przekonany, że jest inaczej, że to bardzo ważna informacja. Dla Ciebie jako kobiety wynika z tego bardzo ważny wniosek: jeżeli Bóg stworzył Cię jako kobietę, to miał w tym pomysł. Nie stało się to przez przypadek. Istnieje wiele kobiet, które mają problem ze swoją kobiecością. Czasem wynika to z faktu, że były tak a nie inaczej wychowane lub że ich kobiecość kiedyś została jakoś poniżona itd. Takie kobiety często myślą: „to, że jestem kobietą, jest zupełnie bez sensu”. Innym zaś towarzyszy pewnego rodzaju przerażenie wynikające z kobiecej tożsamości. W związku z tym, jak was świat potraktował jako kobiety, jaka jest wasza pozycja w świecie, rzeczywiście można by pomyśleć, że lepiej, w znaczeniu łatwiej, byłoby być mężczyzną. Nie! To nieprawda! Nie wierz w to. W tym kontekście zadaj sobie jednak bardzo ważne pytanie: czy wierzysz, że bycie kobietą jest jedną z najważniejszych rzeczy, jaka przydarzyła Ci się w życiu?

Bycie kobietą to nie jest kwestia wyboru. Nie jest tak, że w którymś momencie któraś z was podejmie decyzję: „dobra, to ja naprawdę będę kobietą” albo „jakoś tam dociągnę jako kobieta, bo czy mam inny wybór?”. Nie. Bóg ma dwa zamysły względem ludzi. Jeden zamysł to bycie mężczyzną, drugi zaś – bycie kobietą. Jakikolwiek inne pomysły są po prostu absolutnie bzdurne. Nie można w pewnym momencie zdecydować, że zmieniam i jestem

w drugą stronę. Jeżeli dzisiaj ktoś coś takiego robi, to właśnie całkowicie przekreślił całe swoje szczęście. I oczywiście nie chodzi mi o to, że ma „grzech”, bo gender jest zły. Nie. Jeżeli bowiem Bóg stworzył Cię kobietą, to wymyślił dla Ciebie genialną i totalnie szczęśliwą drogę życia, której nie zrealizujesz nigdzie indziej niż w byciu kobietą. Gdy więc słyszę te różne współczesne teorie, gdy widzę te różne posłanki lub posłów deklarujących się odmiennie (i oczywiście nie chcę tu nikogo obrazić, bo tacy ludzie z pewnością mają bardzo zranione i tęskniące za miłością serca), to po prostu zastanawiam się, jak to możliwe, że daliśmy się tak oszukać. Warto więc, byś jako kobieta zadała sobie na serio pytanie o to, czy był taki moment w Twoim życiu, że stanęłaś przed Bogiem i powiedziałaś Mu: „Boże, to, że mnie stworzyłeś kobietą, to był najlepszy pomysł świata! Dziękuję Ci!”. Judyta właśnie tak staje przed Bogiem. W swojej modlitwie zawsze staje przed Bogiem, myśląc o Nim, że to jest Ktoś, kto ją wymyślił jako Stwórcę. Bóg jest bardzo prosty. Mówi do Ciebie: „Mam jeden pomysł – męskość, mam drugi pomysł – kobiecość. Daję Ci najfajniejszą rzecz, jaką dla Ciebie przygotowałem, daję Ci bycie kobietą”. Czy tak o sobie myślisz?

„Wszystkie kobiety
mają w sobie poddaństwo
względem mężczyzn.
I to nie jest pomysł
Pana Boga”

ADAM SZUSTAK OP

judyta

W Biblii czytamy też, że Judyta była bezdzietną wdową. Skąd wiemy, że nie ma dzieci? Napisano o niej, że dostała po swoim mężu wszystkie bogactwa i majątności. W tamtej kulturze, gdyby Judyta miała dzieci, to one przejęłyby cały majątek po zmarłym. W prawie Izraela nie ma żadnego prawa spadkowego dla żony w przypadku, gdy żyją dzieci zmarłego męża. Nie istnieje coś takiego jak pierwszeństwo żony do spadku. Żadna kobieta w Biblii i w ogóle w Izraelu nie dostawała majątności po swoim zmarłym mężu, poza jednym przypadkiem – gdy nie było innych, którzy mogliby to przejąć. Wiem, że to może brzmieć absurdalnie, ale tak było. Jeśli więc czytamy w Księdze Judyty, że była ona bardzo bogatą kobietą, że posiadała woły, owce, miała do swojej dyspozycji służące, wspaniale się ubierała, to znaczy, że jej sytuacja właśnie tak wyglądała, była bezdzietną wdową z majątkiem. Niektóre pozabiblijne tradycje podają (w sumie jednak nie wiadomo, czy to prawda), że Judyta w ogóle była dziewicą. Co prawda miała męża, ale nigdy z tym mężem nie weszła w intymną małżeńską bliskość, ponieważ według tych tradycji jej mąż zmarł tuż po ślubie. Nie chodzi o to, że nie chciała z nim współżyć, tylko nie zdążyła. Jak tylko wzięli ślub, on natychmiast dostał udaru podczas żniw jęczmiennych. Te wydarzenia z życia Judyty mogą wydawać się bardzo smutną historią. Mamy bowiem kobietę bez męża, która nigdy nie zaznała radości bliskości z mężem i nigdy nie doświadczyła cudu macierzyństwa. Wątpię, czy któraś z kobiet chciałaby być w tym jak Judyta. Co jednak autor natchniony chce nam pokazać tym obrazem?

Po pierwsze, chce nam powiedzieć: popatrzcie na wdowę, której jeszcze nigdy nie widzieliście! Jeśli bowiem poszuka się innych wdów w Biblii, one są zawsze strasznie biedne, zostawione przez

wszystkich, niemające mężczyzny, który by się nimi opiekował. Wiele z nich potraciło swoich mężów w bardzo tragicznych sytuacjach, jak na przykład Rut i Noemi. Judyta to chyba jedyna wdowa w Biblii, która sobie świetnie radzi, która jest majątna, piękna, z którą (jak się potem okaże) wszyscy okoliczni mężczyźni chcą się ożenić. Gdy Judyta wróci po dokonaniu swojego dzieła do miasteczka, mężczyźni rzucą się na nią z oświadczeniami, na co ona powie: „Hm, miałam jednego, wystarczy. Będę z nim aż umrę, mimo że jego już nie ma”. Każdy Żyd, który czytał tę historię, myślał więc: „To niemożliwe! Ona jest jakaś przedziwna, niezwykła”. Również w Ewangeliach wszystkie wdowy są biedne, chodzą do niesprawiedliwego sędziego, żeby im pomógł, bo nie mają znikąd opieki. Judyta zaś, jak pokazuje Biblia, rządzi całym miastem. Gdy ma się spotkać z radą miasta, to nie idzie na zgromadzenie, ale woła radnych i każe im przyjść do siebie. Zupełnie odwrotna sytuacja niż można by się spodziewać. Ona jest jakby „niesprawiedliwym sędzią”, do którego się chodzi po pomoc. Dziś ta niezwykłość Judyty jest dla nas nie do końca jasna i wyraźna, ponieważ żyjemy w innej kulturze. Dla Żyda, który przeczytał ten początek historii Judyty i zobaczył jej genealogię oraz te wszystkie jej cechy, było niewyobrażalne, że coś takiego może mieć miejsce. Niemożliwe było bowiem, że kobieta miała taką pozycję w tamtym społeczeństwie.

Co zatem jest ukryte w tej historii? Czemu Biblia pokazuje nam kobietę zupełnie niezależną od jakiegokolwiek mężczyzny? Niezależną ani od męża, bo go nie ma, ani od syna, bo go nie ma, ani od rodziny, bo też nie słyszymy, żeby posiadała kogokolwiek bliskiego, ani od władz miasta, bo te władze miasta są jej podległe. Otóż, najgorszą i najstraszliwszą rzeczą, jaka przydarzyła się

kobietom, jest właśnie to, czego Judyta była totalnie pozbawiona. Co bowiem wydarzyło się, po grzechu pierworodnym, w życiu Ewy? Pamiętaj słowa Pana Boga skierowane do niej, gdy wyprowadzał pierwszych rodziców z raju po to, by śmierć nie została uwieczniona, bo w raju wszystko jest wieczne? Bóg powiedział: *ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą* (Rdz 3, 16b). Czyli od tego momentu (wcześniej tak nie było) twój mąż będzie nad tobą panował, twoje pożądanie będzie się ku niemu zwracało, czyli będziesz mu podległa. Kim jest zatem Judyta? Dokładną odwrotnością tej sytuacji. Żaden mężczyzna nad nią nie panuje, względem żadnego mężczyzny nie ma poddańczego pożądania. Judyta to kobieta z raju. Żydzi widzieli więc w Judycie Ewę sprzed upadku.

Wszystkie kobiety mają w sobie poddaństwo względem mężczyzn. I to nie jest pomysł Pana Boga. Proszę mnie dobrze zrozumieć. Nie mówię, że ta kobieca właściwość jest dobra, nie twierdzę, że kobiety mają być poddane mężczyznom. Nie. To jest jednak rzeczywisty skutek popsucia się pierwotnego zamysłu Pana Boga względem was, kobiet. Jeżeli chcesz wrócić do bycia prawdziwą kobietą, musisz się uwolnić od wszystkich mężczyzn. Spokojnie, nie chodzi w tym jednak o porzucenie męża, rodziny i pójście do zakonu. To zupełnie coś innego, za chwilę to wytłumaczę.

Warto, byś najpierw spróbowała dostrzec to pewne łaknienie mężczyzny obok siebie, które jest w Tobie. Ono czasem powoduje, że wiele kobiet czuje się bardzo nieszczęśliwymi. Przykład? Niemal powszechnym wśród kobiet jest myślenie, że jeśli jakaś kobieta nie znajdzie sobie chłopaka, męża i nie założy z nim rodziny, to będzie niespełniona, a co zatem idzie nieszczęśliwa do końca życia. Że jeśli

pozostanie samotna, to jej życie nie będzie miało sensu. Bzdura! To jest właśnie największe kłamstwo, które szatan wmówił kobietom w grzechu pierworodnym. Bóg wyjaśnił to, mówiąc, że mężczyzna będzie panował nad Tobą, czyli będzie Ci się wydawało, że potrzebujesz go do szczęścia, że będziesz go łaknęła, pragnęła jak jakiegoś króla i że wszystko w Tobie będzie wołało: „bądź ze mną, muszę cię mieć blisko”. Tak wygląda skutek grzechu pierworodnego w wersji damskiej. Wszystkie kobiety to mają. Nie spotkałem do tej pory chyba jeszcze żadnej kobiety, nieposiadającej w sobie tego rysu. No dobra, czasem gadam z Maryją, a ona jest od tego zupełnie wolna, ale to tylko ten jeden przypadek. Aktualnie więc ta podległość mężczyźnie jest waszą cechą naturalną, lecz oczywiście w „pogrzechowej” naturze człowieka. Konieczna potrzeba więc, byś przyjęła jako prawdę o sobie fakt, że nie potrzebujesz do szczęścia żadnego faceta. Ani tego w postaci ojca, ani tego w postaci męża, ani też syna, czy nawet przyjaciela, kierownika duchowego, papieża, kogokolwiek.

Jakiś czas temu czytałem o polskich feministkach, które napisały list do papieża Franciszka. W tym liście mówiły mu o tym, jak niedobry jest nasz polski episkopat, bo wzywa do nienawiści, nie lubi genderyzmu itd. Wiesz, co jest w tym ciekawe? One zrobiły najgorszą rzecz, jaką może zrobić feministka, czyli poszły po pomoc do mężczyzny. Feminizm w swojej istocie powinien być totalną niezależnością od mężczyzn. Taki zdrowy, biblijny feminizm właśnie na tym polega, że kobieta tak żyje, że może śmiało powiedzieć: „Mężczyzna nie jest mi do niczego potrzebny, bo mam w sobie wszystko, co może mnie uczynić szczęśliwą. Nikt nie musi mi potwierdzać mojej wartości i nie potrzebuję też żadnej obrony, bo jestem w pełni samodzielna”. Polskie feministki zaś zachowały

się dokładnie odwrotnie. Poszły do mężczyzny, żeby obronił je przed innymi mężczyznami. Zobaczyły, że mamy złych mężczyzn na naszym podwórku w Polsce, więc poszły do dobrego dziadka i prosiły: „dziadku, bo chłopcy nas biją na podwórku, obroń nas”. Oczywiście, taka prośba o pomoc jest w ogóle piękna, ale w wydaniu czteroletniej dziewczynki. Ona ma bowiem do tego prawo. Jako mała dziewczynka wręcz nawet ma szukać pomocy u swojego taty, podobnie jak czteroletni chłopak, który jeszcze nie potrafi się bić. I taki tata idzie obronić dziewczynkę, a chłopcu mówi: „no i dobrze, nauczysz się czegoś”. Ale dorosłym kobietom, które uważają się za niezależne i dojrzałe, już chyba trochę nie wypada. Bo takie działanie jest zupełnym zaprzeczeniem tego, kim są. Powiem to zatem jeszcze raz: nie potrzebujesz do szczęścia żadnego faceta. Do niczego nie jest Ci potrzebny. Jak mówi Księga Judyty, możesz być najpełniejszą, najpiękniejszą, najbardziej powabną, najwaleczniejszą przywódczynią całego świata, nie potrzebując do tego żadnego mężczyzny.



4

Wiara Judyty

judyta

Skąd jednak wzięła się Judyta? Co spowodowało, że była jak Ewa sprzed grzechu? To dosyć proste. Biblia podaje, że Judyta wybudowała sobie na dachu swojego domu namiot i tam chodziła się modlić. Dziś może wydawać się nam to nieco abstrakcyjne, bo wyobraź sobie, że ktoś stawia na dachu bloku lub akademika namiot, by chodzić tam się modlić. W tamtej kulturze to, co zrobiła Judyta, było jednak oczywiste. Pismo Święte wielokrotnie pokazuje ludzi modlących się na dachach, wśród których można wymienić Tobiasza lub Esterę. Sam Pan Jezus mówi, zapowiadając przyjście Dnia Pańskiego, czyli Paruzji, by ludzie będący na dachach z nich nie schodzili (por. Łk 17,31). Co oznacza, że gdy ktoś będzie się modlił w dniu Jego powtórnego przyjścia, niech nie przerywa tej czynności, bo ta modlitwa go ocali w dniu sądu. Odpowiedź na pytanie, skąd się wzięła Judyta, jest więc bardzo prosta – z modlitwy, z niewiarygodnej relacji z Bogiem. Napisano o Judycie, że siedziała w tym namiocie od rana do wieczora, oprócz szabatów oraz różnych świąt i uroczystości. Wyłączając te dni, modliła się cały czas. I tu uwaga! To oczywiście nie jest zachętą do przesiadywania w kościele od świtu do nocy. Nie mówię, że jeśli chcesz być prawdziwą kobietą, to zapraszamy do kościoła od siódmej rano, skąd wychodzisz o dwudziestej i tak oczywiście robisz przez cały tydzień, bez weekendów. Nie, nie w tym rzecz. Judyta ma taką relację z Panem Bogiem, która w jej przypadku to oznacza (czyli modli się cały czas), kluczem jednak nie jest sposób, ale więź z Bogiem.



ODPOWIEDŹ NA PYTANIE, SKĄD SIĘ WZIĘŁA JUDYTA,
JEST WIĘC BARDZO PROSTA — Z MODLITWY,
Z NIEWIARYGODNEJ RELACJI Z BOGIEM.

Na czym polega ta relacja Judyty z Bogiem? Zazwyczaj, gdy słyszymy hasło: „budowanie relacji z Bogiem”, to mylimy je z pobożnością. Myślimy o tym, że trzeba się modlić, chodzić do kościoła, uczestniczyć w uwielbieniach itd. Okazuje się natomiast, że to wszystko się rzeczywiście przydaje, ale nie to jest istotą. Na czym polegała bliskość Judyty z Bogiem? Widać to wyraźnie podczas jej spotkania z radą miasta, gdy Judyta postanawia, że dadzą Bogu jeszcze pięć dni na to, by zadziałał:

”

I usłyszała wielkie narzekania ludu na naczelnika miasta, ponieważ byli przygnębieni z powodu braku wody. Usłyszała też Judyta o słowach, jakie wygłosił do nich Ozjasz, przysięgając im, że po pięciu dniach wyda miasto Asyryjczykom.

I posłała swoją niewolnicę, zarządzającą wszystkimi jej dobrami, i poprosiła Chabrisa i Charmisa, starszych w jej mieście. I przyszli do niej, a ona im rzekła: «Posłuchajcie mnie, naczelnicy mieszkańców Betulii! Niesłuszna jest wasza mowa, którą dziś wygłosiliście do narodu, i złożyliście przysięgę, którą wypowiedzieliście [jako warunek] między Bogiem a wami, i oświadczyliście, że wydacie miasto w ręce waszych wrogów, jeżeli w tych dniach Pan nie przyjdzie wam z pomocą. Kim wy właściwie jesteście, żeście wystawiali na próbę w dniu dzisiejszym Boga i postawili siebie ponad Boga między synami ludzkimi? Wy teraz doświadczacie Wszechmogącego Pana i dlatego nigdy nic nie zrozumiecie. Nie zbadacie głębokości serca ludzkiego ani nie przenikniecie myśli jego rozumu; jak więc wybadacie Boga, który wszystko to stworzył, jak poznacie Jego myśli i pojmiecie Jego zamiary? Przenigdy, bracia, nie drażnijcie Pana Boga naszego! Gdyby nawet nie zechciał nam pomóc w tych pięciu dniach, to ma On moc obronić nas w tych dniach, w których zechce, albo zgubić nas na oczach naszych wrogów. Wy zaś nie wymuszajcie zarządzeń od Pana Boga naszego, ponieważ nie można

uzyskać nic od Boga pogrózkami jak od człowieka ani Nim rozporządzić jak synem ludzkim. Oczekując od Niego wybawienia, wzywajmy pomocy dla nas od Niego, a On wysłucha naszego głosu, jeżeli Mu się spodoba.

Jdt 8, 9-17

Trzeba nam jednak pamiętać, że to jest taki moment w historii Betulii, w którym miasto jest już prawie zupełnie u kresu sił. Nie ma wody, wszyscy usychają z pragnienia, mieszkańcy widzą to wyraźnie, że jeszcze parę dni i po prostu umrą. W tej sytuacji ludzie przychodzą do rady miasta i mówią: „Jeszcze dwa dni i wszyscy umrzemy. Zróbcie coś! Albo w ogóle najlepiej już się poddajmy, bo zaraz wszyscy będziemy martwi”. Rada miasta obiecała więc mieszkańcom, że po pięciu dniach się podda. Powiedziała ludziom: „Jeszcze się nie poddawajmy, może Bóg nam pomoże. Zróbmy test. Dajmy Bogu pięć dni. Jeśli za pięć dni nam nie pomoże, to się poddajemy”. W tamtej kulturze poddanie się wrogim wojskom nie oznaczało tylko oddania swojej ziemi pod władanie innego króla. Chodziło o coś znacznie większego. Poddanie się w tamtym czasie na wojnie wrogowi było bowiem równoznaczne z przyjęciem również jego wiary i zwyczajów. Wszystkie kraje, które podbił Holofernes, wódz wojska asyryjskiego, padały na twarz w posłuszeństwie i przyjmowały babilońskie wierzenia. Poddanie dla Izraelitów byłoby więc nie tyle zaprzestaniem walki, ile rezygnacją z wiary w Boga Jahwe. Izraelici stawiają więc Bogu ultimatum: „Panie Boże, masz pięć dni, żeby udowodnić przez uratowanie nas, że warto z Tobą być. Jak w ciągu pięciu dni nas nie uratujesz, to zmieniamy wiarę, czyli idziemy do kolegów z dołu”. Judyta, słysząc to, woła starszych Izraela na rozmowę. To ciekawe, ale ci trzej mężczyźni rządzący

miastem pokornie do niej przychodzą. Judyta zaczyna ich ganić tak, że to się w głowie nie mieści. Mówi do nich: „Nie dość, że ludzi nie rozumiecie, to w dodatku jesteście tak durni, że ośmielacie się udawać, że rozumiecie Boga. Kim jest Bóg, w którego wierzymy? Jak będzie chciał nas uratować, to uratuje. Nie będzie chciał, to nie uratuje”.

„Jeśli chcesz być pełną
i silną kobietą, musisz postawić
sobie pytanie o swoją wiarę”

ADAM SZUSTAK OP

judyta

Zobacz, jaką wiarę ma Judyta! To jest najczystsze zaufanie. Zaufanie bowiem nie polega na tym, że mówię Bogu: „Panie Boże, bardzo Ci ufam, że w ciągu pięciu dni nas uratujesz”. Nie o to w nim chodzi. Zaufanie nie jest mówieniem Bogu, co ma robić, jak to często dzieje się w naszym życiu. Nie jest tak, że modlimy się w ufności, że zdamy egzamin, na który nic nie umiemy, bo nic się nie nauczyliśmy. To nie jest ufność. To jest mówienie Bogu, co ma robić. Ufność jest inna: „Panie Boże, idę tam i rzeczywiście może nie zdam, a raczej jest 99% szans, że nie uda mi się zdać. W porządku, niech tak będzie. Ufam Ci, że będzie dobrze, że pomożesz mi podnieść się z tej porażki mojego lenistwa, że mnie z tego wyprowadzisz”. Jak widzisz, wiara Judyty nie polega na jej pobożności. Najważniejszym nie było to, że często siedziała w swoim namiocie, że długo się modliła, wiele pościła i zachowywała wszystkie przepisy prawa. Istota jej wiary objawiła się podczas spotkania z trzema zarządcami miasta. Pokazała, że wiara polega na ufności względem Boga, że cokolwiek zrobi, będzie dobrze.

Jeśli chcesz być pełną i silną kobietą, musisz postawić sobie pytanie o swoją wiarę. Czy wierzysz tak jak Judyta? Czy Twoja wiara to na przykład myślenie: „jak nie znajdę męża w ciągu pięciu lat, to umrę”. Zazwyczaj niestety tak wierzymy, stawiając Bogu warunki i wyznaczając Mu terminy. Jak bowiem znajdzie się ten upragniony mąż, to pojawiają się kolejne zakłady: „Panie Boże, bo ten mój mąż trochę nie bardzo ogarnięty, zmień go, daję Ci pięć dni”. A chodziłoby o to, by mieć wiarę, która modli się: „Panie Boże, nawet jeżeli tak będzie, że on się nie zmieni, że będzie głupi jak był, że dalej nie będzie rozumiał ludzi, a co dopiero Ciebie, jak ci trzech goście z Betulii, to i tak Ci ufam, zrobisz, jak chcesz”. Wiara Judyty

nie polega na pobożności, przestrzeganiu przepisów, lecz na ufności w to, że Pan Bóg patrzy szerzej niż my, że ma jakiś pełen miłości plan wobec nas, że cokolwiek zrobi, będzie dobrze. Tego dobrze by było nauczyć się nam od Judyty.

W tej historii z Księgi Judyty i w wierze tej kobiety jest jeszcze jedna zachwycająca rzecz. Judyta zaraz po tym, jak upomina tych trzech mężczyzn, mówi do nich: „Panowie, ja to zrobię. Nie Bóg to naprawi, ale ja”. Jest coś wspaniałego w jej wierze. Judyta wie, że Pan Bóg nie wyręczy jej we wszystkim. Co więcej, ta kobieta wie, że właśnie nią Bóg będzie chciał się posłużyć. Zadaj sobie więc na serio pytanie, na czym polega Twoja wiara. Co to znaczy, że jesteś wierząca? Jestem przekonany, że większość z was sprowadza wiarę do bycia pobożną, do chodzenia do kościoła, do modlitwy i szukania pomocy u Boga w trudnościach. I oczywiście to nie jest złe, to jest bardzo potrzebne, ale to nie jest istota. Siła kobiety bierze się jednak z czegoś innego. U Judyty ta siła wzięła się z wiary, która oznaczała decyzję całkowitego zaufania Bogu.

Wiesz, co Cię najbardziej osłabia? To, że masz jakiś bardzo konkretny plan na życie (będę nudny i znów wrócę do tego wątku), np. że w ciągu najbliższych trzech lat ma się znaleźć facet. Kiedy się ten plan nie realizuje, to jesteś całkowicie osłabiona, bo masz wrażenie, że życie staje się bezsensowne. Często czujesz się biedna, zahukana, nieszczęśliwa, pozbawiona wszystkiego. Dlaczego? Bo wymyśliłaś sobie plan, który Pan Bóg ma zrealizować, a okazuje się, że ten plan się nie realizuje. Jak za chwilę zobaczysz w historii Judyty – gdy tylko ta kobieta ośmieli się zdecydować, że nie mówi już Panu Bogu, co ma robić, Pan Bóg natychmiast zrobi to, o co wcześniej Go poprosiła. To jest strasznie ciekawe. W momencie, kiedy powiesz Panu Bogu: „wiesz, ja tego chłopaka wcale nie

potrzebuję, nie muszę mieć męża”, niemalże następnego dnia będziesz go miała. Maryja się tego nauczyła w swoim życiu. Ona miała wiarę podobną do Judyty, była geniuszem w oddawaniu swoich planów Panu Bogu. Do momentu, gdy siedzisz w przekonaniu, że ufasz Bogu, bo przecież On musi Ci coś dać, nie dostajesz tego. Kiedy się jednak wycofasz, całkowicie powierzysz się Jemu, On natychmiast spełnia to, czego chciałaś. Na czym więc polega Twoja wiara? To jest najważniejsze pytanie tego rozdziału.



5

Co jest w Tobie
piękne?

judyta

O Judyście napisano także, że była piękna i miała pociągającą twarz, była bardzo powabna z wyglądu. Różnie tłumaczy się te hebrajskie słowa, ale pewne jest, że wśród nich pojawia się hebrajskie słowo „piękna”, oznaczające w tym języku jednocześnie piękno i dobro. Żyd używa tego samego słowa, zarówno gdy chce powiedzieć, że coś jest piękne, jak i gdy chce określić coś jako dobre. Pan Bóg, stwarzając świat, patrzył na niego i wielokrotnie powtarzał, że to, co stworzył, jest dobre. Tu także Biblia użyła tego słowa. Bóg więc tak naprawę mówił, że coś jest dobre i piękne. U Żydów te dwa określenia są nierozłączne. Jeśli coś jest dobre, to jest też piękne. Jeśli coś jest piękne, to jest też dobre. Oni mają tylko jedno słowo, które nosi te dwa znaczenia, inaczej więc niż w języku polskim. Jeśli zatem Judyta była piękna, była też dobra. O jej twarzy zaś powiedziano, że była to twarz, w której coś pociągało człowieka patrzącego na nią, miała jakby przyciągającą, pociągającą twarz.

I tu w naszym komentowaniu Księgi Judyty dochodzimy do jednego z kluczowych punktów dotyczących siły kobiety. Nie zaprzeczysz, że wy, kobiety, ciągle zadajecie sobie pytanie: czy jestem piękna? Co więcej, od razu znacie już na nie odpowiedź. Zwykle negatywną, bo większość kobiet ma z tym problem. Oczywiście, to jasne, że nie wszystkie, ale większość. Są takie gwiazdy wśród was, które do tego już doszły, już to wiedzą. Osobiście znam ze trzy takie, Maryję i dwie święte. Ale większość ma inaczej. W związku z tym chciałbym zaprosić Cię do nieco absurdalnej rzeczy, która jednak może pokazać Ci coś bardzo ważnego. Znajdź w domu taki czas, gdy będziesz sama. Rozbierz się do naga (wiem, że to głupio brzmi, wybacz, nie mam tu nic złego na myśli), stań przed dużym lustrem (takim, które obejmuje całą

sylwetkę, byś widziała również seksualne, pociągające części Twojego ciała) i stój przed nim dotąd, aż odpowiesz sobie na pytanie, co jest w Tobie piękne. I uwaga! Nie interesują mnie w tym temacie żadne kulturowe pomysły na powabności, zgrabności, kształty czy rozmiary. Nie mówię tu o seksualności. W dzisiejszych czasach bowiem zrównały nam się dwa słowa, które tożsame nie są. Chodzi o słowo „piękna” i słowo „pociągająca” w znaczeniu seksualnym. One się zrównały nie tylko mężczyznom, bo to oczywiste, my tak mamy od zawsze i to jest nasz największy błąd. To myślenie siedzi również w waszych głowach. Wy jako kobiety próbujecie spełnić pewne oczekiwania związane właśnie z seksualnością. Gdy więc będziesz stała przed tym lustrem, na pewno zobaczysz, że coś Ci się w Tobie podoba, a coś nie. Wtedy zadaj sobie pytanie: co bym zrobiła, żeby mi się to podobało? Wiesz, jakie będzie Twoje odkrycie? Że większość Twoich pomysłów polega po pierwsze na ukryciu czegoś (i to jest jeszcze w miarę ok), a po drugie na wydobyciu czegoś innego, co jest seksualnie atrakcyjne. Nie udawaj, że tak nie masz. Proszę zrób sobie to ćwiczenie. Daj sobie jednak czas, by to zobaczyć i o tym pomyśleć. Wiesz, co było najbardziej pociągające w Judyty? Biblia mówi, że była to jej twarz. Z twarzy Judyty biło coś takiego, co dla wszystkich ludzi patrzących na nią było nie do odparcia. Nie ma tu mowy o żadnym powabie, o żadnej zgrabności czy atrakcyjności. W Piśmie Świętym są opisy kobiet mówiące o ich powabnych kształtach. Nie tak jednak jest przedstawiona Judyta. O niej mówi się, że miała pociągającą twarz. I teraz chciałbym wyrazić moje męskie zdanie, które absolutnie może Cię nie interesować. Otóż nie cierpię kobiet, które się malują. Proszę się tu na mnie nie obrażać, tylko posłuchać dalej. Nie cierpię, bo uważam, że się po prostu psują. Wszystkie

zabiegi kosmetyczne poza tymi, w których próbujesz zamalować sobie jakiegoś syfa, polegają na seksualnym uatrakcyjnieniu. I rzeczywiście, malując się, stajesz się bardziej powabna, piękniejsza, atrakcyjniejsza, ale tylko seksualnie. Uwaga! Nie potrzebujesz tego. Masz w swoim kobiecym wyrazie twarzy coś tak niezwykle pociągającego, że wszystkie Twoje inne kształty, cudowne i fantastyczne, nijak się mają do tego, co się dzieje na Twojej twarzy. I nie chodzi oczywiście, że reszta Twojego ciała jest niepiękna i niepociągająca. Nie. Tylko Twoje piękno jest ukryte gdzie indziej.

„Jeśli coś jest dobre,
to jest też piękne. Jeśli coś jest
piękne, to jest też dobre”

ADAM SZUSTAK OP

judyta



STAŃ PRZED DUŻYM LUSTREM I STÓJ PRZED NIM
DOTĄD, AŻ ODPOWIESZ SOBIE NA PYTANIE
CO JEST W TOBIE PIĘKNE.

Spróbuj proszę znaleźć trochę czasu na poszukanie w sobie z jednej strony tego, co uważasz za swoje piękno związane z seksualnością, z drugiej zaś tego piękna, które nie jest od niej zależne. Większość kobiet ma dramatyczny problem z tym, by określić swoje piękno poza seksualnością, poza erotycznością. Wiesz jednak, co jest w tym wszystkim najgorsze? Najgorsze jest to, że mężczyzna, który spotyka Ciebie z wyeksponowanym pięknem seksualnym, jest nim prawdziwie pociągnięty. Znam to z własnego doświadczenia. Kiedy rozdaję Komunię, czyli jestem w bardzo pobożnym momencie, widzę wszystko, co dzieje się w kobiecie przede mną. Jeżeli ma wyeksponowany biust, widzę to. I nie chodzi o to, że stoję i się w to wszystko wgapiam. Nie. Tylko jestem mężczyzną i tak to u nas funkcjonuje, nawet w najbardziej pobożnym momencie, jaki można sobie wyobrazić. Kiedy widzę kobietę, która ma wymalowane usta, od razu to dostrzegam jako mężczyzna i to mnie pociąga. Ale uwaga! To w żaden sposób nie sprawia, że dostrzegłem jej piękno. Zostałem pociągnięty jej seksualną atrakcyjnością, która oczywiście jest super, ale ona nie jest jej pięknem. Godzinami mogę się gapić w kobiece nieumalowane oczy (głupio mi to mówić, bo jestem księdzem, ale tak mam), ale nie cierpię patrzeć na umalowane oczy, bo wtedy czuję, że one mnie zapraszają do czegoś, czego wcale nie szukam. Jestem mężczyzną i mogę się wlepić godzinami w wasze usta, ale nie cierpię patrzeć na wasze usta, które są po prostu krwiście czerwono pomalowane i mają być atrakcyjne, bo czuję, że one mnie do czegoś zapraszają, czego wcale tam nie szukam. Wasza kobieca seksualność jest jedną z części waszego piękna, jest dodatkiem do zgrabności, do pewnych proporcji waszego ciała itd. Ale to nie jest właściwe piękno kobiety. Godzinami mogę patrzeć w twarz kobiety

i nic mnie tam nie nudzi, i nie mam wtedy pomysłu, by spojrzeć gdzie indziej. Naprawdę. Każdy mężczyzna, którego znam i który używa rozumu (bo są też osobniki, które nie używają, czyli jakieś 80% facetów), tak właśnie ma, że przyciąga go twarz kobiety, przyciąga go prawdziwe jej piękno.

Gdy czytałem sobie Księgę Judyty i zastanawiałem się, co mógłbym o niej powiedzieć jako o kobiecie, spotkałem mojego brata z zakonu i po prostu spytałem, co myśli na ten temat. On przypomniał mi swoją mamę. Dla mnie to był jasny sygnał, o co chodzi. Są takie kobiety w wieku mniej więcej sześćdziesięciu, siedemdziesięciu lat, przy których czuję się jak wieśniak. Gdy tylko je spotykam, automatycznie cała moja męskość czuje się po prostu jak skończony wieśniak z grabiami, z gnojem, który właśnie wyszedł z obory. Dlaczego? Bo jest w nich coś tak pięknego, urzekającego, że czuję się onieśmielony. I nie chodzi tu o atrakcyjność seksualną, ale o pewien szyk, taki rodzaj piękna, przed którym mężczyzna staje i czuje się po prostu bardzo mały. Mama tego mojego brata, dominikanina, to bardzo piękna kobieta. Nie powiedziałbym, że jest seksualnie atrakcyjna, bo jest starszą osobą, więc jej główna atrakcyjność seksualna już się w niej skończyła. Natomiast ma taki sposób bycia, w którym nie chodzi nawet o to, co mówi (choć ona mówi bardzo mądre rzeczy, których ja w większości nie rozumiem, bo za głupi jestem), tylko jak to robi. Gdy tylko jestem w jej towarzystwie, to po prostu od razu się kulę, robię się taki mały. To oczywiście nie jest nic negatywnego. Z niej jednak bije takie piękno, że gdy tylko jestem obok niej, od razu mam ochotę jej służyć, zostać jej giermkim i biegać za nią, pytając, czy czegoś jej nie potrzeba.

Ty także masz to piękno w sobie. Wszystkie jako kobiety macie to

coś, co nieco onieśmiela mężczyzn i niejako stawia ich w pozycji sługi. Przykrywacie to wydobywaniem seksualności, bo myślicie, że ona jest waszym pięknem. Nie. Seksualność kiedyś się skończy. Za kilkanaście, kilkadziesiąt lat będziesz brzydka, pomarszczona, szczerbata, gruba itd. Czy to znaczy, że w pewnym momencie Twoje piękno się po prostu kończy? Nie. Moja ciocia, Krystyna, siostra mojego taty, ma w tej chwili koło siedemdziesięciu lat. Jest jednak dla mnie jedną z najpiękniejszych kobiet świata. Od dziecka zawsze byłem w niej zakochany. Rzadko nas odwiedzała, dwa, może trzy razy do roku, bo mieszkała w innym mieście. Pamiętam jednak, że jej pojawienie się zawsze było pewnym zjawiskiem. Obecnie nie jest atrakcyjną kobietą w sensie fizyczno-seksualnym, ta część jej piękna się skończyła, ale do dziś, gdy ją spotykam, chowam się w rogu. Mimo, że nie jestem już małym chłopcem, wręcz przeciwnie, mocnym i pewnym siebie, przy niej czuję się jak trzylatek. To jest właśnie siła kobiety, o której chcę Ci opowiedzieć. Problem polega na tym, że pomyliliśmy to z seksualnością. Jeżeli więc jako kobiety będziecie łapać facetów tylko na seksualność, to nie wydobędzie się z was prawdziwe piękno.

Gdy przeczytamy dalej Księgę Judyty, zobaczymy, że Judyta znalazła dwa miejsca, gdzie się stroiła, gdzie się upiększała, zdobiła, robiła z siebie po prostu primadonnę. Po pierwsze robiła to dla swojego męża, dla tego, z którym miał najintymniejszą więź. Autor natchniony, opowiadając o jej wyprawie do obozu asyryjskiego, powie, że ubrała się w szaty, które zwykła nosić, gdy żył jej mąż (por. Jdt 10, 3). Judyta stroiła się tak dla swojego męża, który rzeczywiście oprócz jej prawdziwego piękna miał dostrzec jej seksualność i być nią pociągnięty. Ale uwaga! On miał być tym pociągnięty, a nie wszyscy inni mężczyźni. Chodziłoby więc o to,

byś jako kobieta tylko swojemu mężowi pokazywała oprócz piękna także seksualność, innym mężczyznom tylko (albo raczej aż) swoje piękno.

Taki sposób bycia Jan Paweł II nazywał wstydem kobiety. Dzisiaj wstyd jest rozumiany w trochę głupi sposób. Określenie „wstydliva kobieta” kojarzy nam się z zahukaną kobietą w swetrach, golfach i długich spódnicach, zupełnie nieświadomą swojej kobiecości i niewierzącą w swoje piękno. Nie na tym polega wstyd według papieża. Jan Paweł II pokazuje, że wstyd kobiety polega na tym, że zna różnice między swoją seksualnością i swoim pięknem. Jej piękno jest dla wszystkich, bo Bóg ją stworzył jako piękną i ona ma po prostu wzbudzać podziw całego świata. Czyli tak jak zrobiła to Judyta, która za chwilę wejdzie do obozu Holofernesa i na jej widok zbiegnie się całe wojsko, by móc ją podziwiać. Seksualność zaś jest przeznaczona tylko dla męża. Oczywiście, czytając dalej Księgę Judyty, zobaczymy, że ona wykorzystwała swoją seksualność w pewnej ekstremalnej sytuacji. Ale takie coś zdarza się może raz w życiu albo w ogóle nigdy, o tym opowiemy sobie w jednym z kolejnych rozdziałów. Zasadniczo tylko mężowi warto odsłaniać swoje piękno seksualne. Jeśli bowiem przychodzisz do jakiegoś faceta uatrakcyjniona seksualnie, to mówisz mu: „Traktuję cię jak męża. Pokazuję ci swoje wdzięki, wydobywam swoją seksualność, żeby cię zaprosić, żeby się w tobie obudziła seksualność”. Tylko, że ja nie chcę być tak traktowany. Chcę patrzeć na Twoje piękno, to z siebie wydobądź. Bo Twoja seksualność nie jest dla mnie, tylko dla faceta, który będzie lub już jest Twoim mężem. W takim myśleniu kryje się jeden z najbardziej kluczowych elementów tego, kim jesteś jako kobieta.

„Wstyd
kobiety
polega na tym,
że zna różnice
między
swoją
seksualnością
i swoim
pięknem”

ADAM SZUSTAK OP

judyta



6

Jesteś domem

judyta

Podczas spotkania z Holofernesem Judyta używa względem siebie słowa „służebnica” (por. Jdt 11, 5). Co nam to mówi o niej jako o kobiecie? Z pewnością pamiętasz, że bardzo podobnego określenia użyła Maryja w chwili zwiastowania, gdy przyszedł do niej anioł i zaprosił ją do wzięcia udziału w zbawieniu świata. Maryja odpowiada na propozycję Boga: *Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!* (Łk 1, 38). Myślę, że słowo „służebnica” nie jest dziś zbyt lubiane. Trochę popsuliśmy bowiem jego znaczenie, przypisując mu skojarzenia z kurą domową, kobietą wychowującą dzieci i służącą swojemu mężowi, który zdobywa świat. Dlaczego negatywnie kojarzy nam się to określenie? Ponieważ zawsze definiujemy je w odniesieniu do mężczyzn. Stawiamy naprzeciwko wizje, plany, ideały, wyzwania, misje, wielkie zadania i wojny przypisywane mężczyznom oraz siedzenie w domu z dziećmi właściwe kobietom. Ale uwaga! To słowo nie ma takiego znaczenia. Trzeba nam oderwać od niego ten męski kontekst, a wtedy uda nam się zobaczyć, co naprawdę kryje. Bo prawda jest taka, że kobieta ma być służebnicą.

Znasz z pewnością jeszcze jednego człowieka, który tak o sobie powiedział – Pana Jezusa. *Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć* (Mk 10,45). To są Jego słowa. Nie chciałabyś być podobna do Pana Jezusa? W pierwotnym zamysle Pana Boga kobieta została stworzona jako „maszyna służalcza”. Mówię to zaś z największym szacunkiem, jaki tylko mogę mieć. Wasze kobiece ciało jest przygotowane do służenia. Ono zostało tak skonstruowane, że jest nieustannie gotowe, żeby stać się pokojem dla kogoś, żeby stać się mieszkaniem z klimatyzacją lub wygodną sofą dla człowieka, który zamierza przyjść na ten świat. Jako matka kobieta jest służącą tego kogoś. Daje mu pożywienie, chroni

go, sprząta mu w sobie, zajmuje się nim, który jest de facto dla niej ciężarem. Całe wasze ciało jest przygotowane do tego, żebyście się stały usłużne względem kogoś. I nie mówię tu o mężu.

Kiedyś czytałem fragment listu apostołskiego papieża Jana Pawła II o różańcu, który bardzo mnie poruszył. Papież opisywał w nim, jak próbował sobie wyobrazić, co czuła Maryja, kiedy nosiła Pana Jezusa w swoim łonie. Nie wiem, czy wiesz, że różne papieskie dokumenty raczej nie są w całości pisane przez papieża. Tych tekstów co roku wychodzi bardzo dużo, więc papież sam nie byłby w stanie tego ogarnąć. Jakiś jego pomocnik to pisze, a papież potem tylko redaguje, coś dopisuje, coś wykreśla. W tekstach, które wychodziły spod ręki Jana Pawła II, bardzo szybko dało się zauważyć, które fragmenty pisał on sam, a które były wcześniej przygotowane, gdyż papież miał swoje charakterystyczne zwroty i powiedzenia. Ten fragment o tajemnicy zwiastowania, który mnie poruszył, był właśnie jego autorstwa. Papież, wyobrażając sobie ten czas, gdy Jezus był w łonie Maryi, mówił, że pewnie Maryja często trzymała ręce na swoim brzuchu i próbowała rękami wybadać, jakie ma kształty, jak będzie wyglądał Bóg. Próbowała zbadać to, jak Go Bóg wymyślił. Myślę, że to bardzo piękna medytacja. Może warto, byś kiedyś usiadła z tą tajemnicą i spróbowała ją tak rozważyć. Nie jako prawdę o Aniele, woli Bożej i zbawieniu świata, ale o pięknie kobiecości w kontekście bycia służebnicą w taki sposób. W was bowiem jako kobietach wszystko jest przygotowane, by stać się domem.



W WAS BOWIEM JAKO KOBIECACH
WSZYSTKO JEST PRZYGOTOWANE,
BY STAĆ SIĘ DOMEM.

Ktoś może jednak powiedzieć: „a co jeśli jakaś kobieta nigdy nie urodzi dziecka?”. Tak, to prawda, wiele kobiet nigdy nie urodzi dziecka. Czy to jednak coś zmienia? Nie. Judyta także nie urodziła dziecka. Ona stała się domem dla całego swojego ludu. Na czym to polegało? W domu jest bezpiecznie. Dom to miejsce, gdzie jest co jeść, gdzie są ludzie, którzy Cię kochają. W domu chce się być, w domu nie ma wrogów. Kiedy więc Judyta zorientowała się, że cały jej dom, czyli Betula, za chwileczkę zostanie zniszczony, postanowiła uratować ten dom, bo doskonale wiedziała, że ona jest od tego, żeby służyć temu domowi.

Najgłębsze powołanie kobiet nie ma nic wspólnego ze służalczością względem mężczyzn. Waszym głównym zadaniem na świecie jest wszędzie służyć jako dom. Tam, gdzie się pojawiaasz, natychmiast ma się budować dom. Nie chodzi jednak o postawienie kwiatów w pracy na parapecie, by wszystkim było miło. Zadaj sobie głębokie pytanie: Czy w tych miejscach, w których się pojawiaasz, wśród ludzi, w pracy, na studiach, w Kościele itd., jesteś tam kimś, kto nieustannie służy i buduje dom? Tak, mówię to z pełną odpowiedzialnością – chodzi o służbę. Jeśli to słowo budzi Twój sprzeciw, pomyśl o Panu Jezusie. On przyszedł na ten świat, żeby być służącym, żeby przed swoimi durnymi mężczyznami, apostołami, upaść na kolana i żeby umyć tym chłopom nogi. Jemu służba nie godziła w Jego godność. Jeżeli więc Tobie godzi w Twoją godność, to ją zmień. Bo prawdziwie jesteś najpiękniejsza wtedy, kiedy klękasz przed swoim dzieckiem, kiedy klękasz przed swoim mężem, kiedy klękasz przed swoim szefem i służysz mu jako dom. Nie znaczy to oczywiście, że można Cię traktować jak szmatę. Absolutnie nie mówię o tym. Tylko Twoim najgłębszym zadaniem, które potrafisz zrobić jak nikt inny (facet nie ma o tym bladego

pojęcia), jest stworzyć ludziom dom.

Spróbuj potraktować w ten sposób każdego człowieka, którego spotykasz. Judytę nie interesowało, czy to są jej dzieci czy nie. Gdy zobaczyła, że w Betulii jest wiele dzieci, które zaraz zginą, rzuciła się, by je ratować. Nie interesowało ją także, czy ma swojego męża czy nie. Gdy zobaczyła, że w jej mieście jest wielu mężów innych kobiet, którzy za chwileczkę zginą, poszła ich ratować. Powiedziała: „będę służyć, pójdę tam, pewnie na śmierć i pohańbienie, bo z pewnością po drodze zostanę z czterdzieści razy zgwałcona, ale i tak idę, nie cofnę się”. Czy Ty w ogóle czaisz, co to jest za kobieta? Mnie to się w głowie nie mieści. Poszła sama, a raczej ze swoją służącą (ale to niewiele zmienia) do stuosiemdziesiątych tysięcy obozu mężczyzn pogan, barbarzyńców, którzy wyrwali ludziom języki i wydłubowali oczy. Bo tym właśnie była Asyria. To było wtedy najbardziej brutalne państwo na świecie. Judyta tam jednak poszła. Z jaką perspektywą w głowie? Taką, że pewnie zanim w ogóle dojdzie do Holofernesa, każdy mężczyzna w obozie zgwałci ją i będzie jak szmata. Przepraszam za brutalność tego, co mówię, ale takie były realia tego czasu. Judyta poszła, bo była pewna tego, kim jest. Wiedziała, że jest od tego, by służyć swojemu domowi. Te wszystkie straszne rzeczy oczywiście na szczęście się nie wydarzyły. I nikomu ich nie życzę. Potrzeba nam jednak uświadomić sobie, że kobieta jest najpełniej sobą wtedy, gdy wszędzie, dokąd przychodzi stwarza dom, który chroni. I nie ma znaczenia, czy to jest jej mieszkanie czy nie, czy to są jej dzieci czy nie, czy to jest jej mąż czy nie jej. To jest nieważne. Judyta, czyli kobieta, to bowiem ktoś, kto robi dom, gdzie tylko się pojawia.

„Najgłębsze powołanie
kobiet nie ma nic wspólnego
ze służalczością
względem mężczyzn.
Waszym głównym zadaniem
na świecie jest wszędzie
służyć jako dom”

A D A M S Z U S T A K O P

judyta



7

Niemożliwe
Zjednoczenie

judyta

Ostatni aspekt tego, że kobieta ma się w swoim życiu stać domem, jest związany z kolejnym wydarzeniem z historii Judyty, a mianowicie pewnego rodzaju pojednaniem, które nie miało prawa się dokonać. W obozie Holofernesa, wśród jego żołnierzy i jeńców, znajdował się także niejaki Achior, wódz wszystkich Ammonitów. Gdy Holofernes, wkraczając na ziemie Izraelitów, usłyszał, że szykują się do walki i nie mają zamiaru wyjść mu na spotkanie, by się poddać, wpadł w gniew. Zwołał więc, jak mówi Księga Judyty, wszystkich książąt Moabu i dowódców Ammona, by ich zapytać o ten dziwny naród. Wystąpił więc Achior i zaczął przestrzegać Holofernesa, by lepiej nie zbliżać się do Izraelitów. Jest to bowiem naród, który jeśli jest wierny swojemu Bogu, to wygrywa wszystko, jeśli zaś grzeszy, to przegrywa zupełnie. Achior jakby chce powiedzieć: „Słuchaj, na twoim miejscu, ja bym tam nie szedł. Bo jeżeli Izraelici są akurat wierni Bogu, to zapomnij, wszyscy zginieją. Możesz mieć sto osiemdziesiąt tysięcy wojska i tak przegrasz”. Holofernes, jak to usłyszał, to się oczywiście strasznie zdenerwował i kazał pojmać Achiora, a następnie związanego oddać go Izraelitom w Betulii, by potem jak miasto będzie ginąć z rąk asyryjskich, on zginął razem z nimi.

Kim był Achior? Ammonitą. Dla każdego Żyda ta informacja jest jednoznaczna. Dla Izraelitów istnieją dwa przeklęte narody, z którymi żaden Żyd nie może mieć kontaktu. Są to Moabici i Ammonici. Dlaczego? Ponieważ te dwa rody powstały na skutek kazirodczego związku Lota z jego córkami. Z jednej córki wyszedł ród Moabitów, z drugiej ród Ammonitów. W Biblii napisane jest, że Żydzi nie mogą mieć nic wspólnego z Ammonitą albo z Moabitą. Co więcej, Księga Powtórzonego Prawa podaje, że: *nie wejdzie Ammonita i Moabita do zgromadzenia Pana, nawet w dziesiątym*

pokoleniu; nie wejdzie do zgromadzenia Pana na wieki, za to, że nie wyszli oni ku wam na drogę z chlebem i wodą, gdyście szli z Egiptu i jeszcze opłacili przeciwko tobie Balaama, syna Beora, z Petor w Aram-Naharaim, aby cię przeklinał. Lecz Pan, Bóg twój, nie chciał słuchać Balaama, i Pan, Bóg twój, zamienił przekleństwo względem ciebie na błogosławieństwo, bo Pan, Bóg twój, umiłował ciebie. Nie będziesz się starał o ich szczęście ani o ich powodzenie, jak długo będziesz żył (Pwt 23, 4-7). Nawet poganin mieszkający pośród Izraela mógł po dłuższym czasie, po dziesiątym pokoleniu, wejść do narodu wybranego, zostać obrzezanym i stać się Żydem. Ammonici i Moabici jednak byli pozbawieni nawet takiej możliwości, a co za tym idzie także wszelkiej życzliwości ze strony narodu wybranego.

Co się jednak stało, gdy Judyta wróciła do obozu izraelskiego po pokonaniu Holofernesa? Zawołała do siebie Achiora i wobec całej starszyny Izraela kazała mu rozpoznać głowę Holofernesa. Ten najpierw zemdlał z przerażenia, a potem zaczął wychwalać Judytę słowami: *Błogosławionaś ty we wszystkich namiotach Judy i między wszystkimi narodami, które, gdy usłyszą twoje imię, zatrwożą się (Jdt 14, 7).* Powiedział, że jest błogosławiona między narodami, czyli użył słowa, którego potem będziemy używać względem Maryi. Achior poprosił także, by Izraelici przyjęli go do swego narodu, Żydzi zaś się zgodzili i przez obrzezanie stał się jednym z nich. Stała się więc rzecz, która nigdy nie powinna nastąpić. Ammonita wszedł do narodu izraelskiego. Judyta swoim czynem zjednoczyła więc narody niemożliwe do zjednoczenia.

To jest zadanie każdej kobiety. To jest jedno z najtrudniejszych zadań świata. Być kimś, kto jednoczy, a nie kimś, kto dzieli. Być kimś, kto próbuje zrobić wszystko, żeby strony nie rozeszły się, ale

się zjednoczyły. Mężczyźni mają swoje zadania, również strasznie trudne, o nich pisałem w książce o Jonaszu. Nie jest tak bowiem, że wy jako kobiety musicie wszystko zrobić, a on jedynie poczeka na wyniki waszego działania. Nie. Koniecznie więc trzeba, byś zadała sobie w tym miejscu pytanie, czy gdziekolwiek się pojawiając, we wspólnocie, w pracy czy w domu, jesteś kimś, kto próbuje zaprowadzić pokój? Czy jesteś kimś, kto próbuje pojednać dwie zwaśnione strony? Czy gdy Ty jesteś jedną stroną konfliktu a mąż drugą, to czy jest w Tobie nieustanne dążenie do przebaczenia i pojednania? To jest Twoje zadanie jako kobiety.

Gdy Judyta wraca do Betulii, gdy Izraelici orientują się, że są wyzwoleni od zagłady z rąk asyryjskich, wszyscy są tak zachwyceni tą kobietą, że większość facetów z tego miasta chce się z nią ożenić. I oczywiście nie to jest sednem naszych rozważań, nie do tego też chcemy dojść w poszukiwaniu waszej kobiecości. Chciałbym, żebyś zobaczyła, jak wspaniały jest pomysł Pana Boga na kobietę. On, stwarzając świat, wymyślił dwa projekty: mężczyzna i kobieta. Dosłownie jednak chodzi o projekt, który jest pewnym zarysem, szkicem tego, jak to ma wyglądać, nie jest dziełem finalnym. Twoim zadaniem jest ten projekt wziąć i zrealizować po swojemu. A zatem do dzieła!



CZY GDZIEKOLWIEK SIĘ POJAWIAJĄC,
WE WSPÓLNOŚCI, W PRACY CZY W DOMU,
JESTEŚ KIMŚ, KTO PRÓBUJE POJEDNAĆ
DWIE ZWAŚNIONE STRONY? (...)
TO JEST TWOJE ZADANIE JAKO KOBIETY.



8

Judyta
uruchamia swoją
seksualność

judyta

Teraz chciałbym zaprosić Cię do tego fragmentu historii Judyty, gdy ta wyprawia się razem ze swoją służącą do obozu asyryjskiego. Posłuchaj najpierw, co o tym pisze Biblia.

”

Gdy przestała wołać do Boga Izraela i zakończyła wszystkie te słowa, podniosła się z ziemi i zawołała swoją niewolnicę i zeszła do komnaty, w której przebywała podczas szabatów i świąt. Tam zdjęła wór, który przedtem nosiła, i zrzuciła z siebie ubranie wdowie, obmyła ciało w wodzie i namaściła cennym olejkiem, uczesała włosy na głowie i włożyła zawój, i ubrała swój strój radosny, w który ubierała się w czasie, gdy żył jej mąż Manasses. Włożyła też sandały na nogi, ustroiła się w łańcuszki, bransolety, pierścienie i kolczyki, i we wszystkie swoje ozdoby. A ukazała się tak bardzo piękna po to, aby ściągnąć na siebie oczy wszystkich mężczyzn, którzy ją zobaczą. Potem dała niewolnicy bukłak z winem i naczynie z oliwą, napełniła torbę kaszą jęczmienną, ciastem figowym, chlebem i serem. I zawiąawszy wszystkie te zapasy oddała niewolnicy. I wyszły w kierunku bramy miasta Betulii i spotkały stojącego przy niej Ozjasza i starszych miasta Chabrisa i Charmisa. A gdy ujrzeli ją i jej inny wygląd, i zmienione szaty, zdumieni się bardzo jej pięknnością. I powiedzieli do niej: «Niech Bóg ojców naszych obdarzy cię swoją łaskowością, niech spełni twoje zamiary ku chwale synów Izraela i dla wywyższenia Jerozolimy!» A ona oddała pokłon Bogu i rzekła do nich: «Rozkażcie otworzyć dla mnie bramę miasta, a wyjdę, aby spełnić zamiary, o których mówiliście ze mną». Wtedy polecono młodzieńcom, aby otwarli jej bramę, jak powiedziała. I tak uczynili. I wyszła sama Judyta i jej niewolnica razem z nią. A mężowie miasta patrzyli za nią, aż zeszła z góry i przeszła przez dolinę, i już więcej jej nie widzieli. I szła doliną prosto, aż ją spotkała przednia straż Asyryjczyków.

Jdt 10, 1-11



UKAZAŁA SIĘ TAK BARDZO PIĘKNA PO TO,
ABY ŚCIAĞNAĆ NA SIEBIE OCZY WSZYSTKICH MĘŻCZYŹN,
KTÓRZY JĄ ZOBACZA.

Nasza cudowna Judyta wychodzi z Betulii razem ze swoją służebnicą. Zabierają do torby zapasy żywności i ruszają ku bramom miasta, by pójść do obozu Asyryjczyków. W bramie wszyscy żegnają je z przeświadczeniem, że pewnie widzą je ostatni raz. Co ciekawe, Judyta w ogóle nie wyjawia tego, co chce zrobić, zupełnie nie zdradza swojego planu. Żaden z Izraelitów nie zna jej zamiarów, gdyż powiedziała im wcześniej tylko tyle, że ma pewien pomysł. Judyta w ogóle nie dopuszcza mężczyzn do tego, co zamierza zrobić. Nie próbuje z nimi nic przedyskutować czy czegoś ustalić, jest zupełnie samodzielna. Nie szuka wsparcia, nie szuka zrozumienia, nie szuka potwierdzenia. Bierze tylko ze sobą swoją służebnicę i razem wychodzą.

Co dzieje się dalej?

”

I szła doliną prosto, aż ją spotkała przednia straż Asyryjczyków. Zatrzymali ją i zapytali: «Do kogo należysz, skąd przychodzisz i dokąd idziesz?» A ona odpowiedziała: «Jestem córką Hebrajczyków, uciekłam od nich, ponieważ wydani będą wam na łup. Dlatego ja idę do Holofernesa, naczelnego wodza waszego wojska, aby mu opowiedzieć słowa prawdy. Pokażę mu drogę, którą idąc zawładnie wszystkimi wzgórzami, a pośród jego ludzi nie zabraknie ani jednego ciała, ani żywej duszy». A gdy mężowie usłyszeli jej słowa i spojrzeli na jej twarz – a była ona godna podziwu z powodu wielkiej piękności – wtedy rzekli do niej: «Ocaliłaś życie swoje spiesząc się, aby przybyć przed oblicze pana naszego. Idź teraz do jego namiotu, a niektórzy z nas towarzyszyć ci będą, aż przekażą cię w jego ręce. A gdy staniesz przed nim, nie lękaj się w sercu swoim, ale powtórz te same twoje słowa, a on dobrze się z tobą obejdzie». Potem wybrali spośród siebie stu mężów i towarzyszyli jej i jej niewolnicy, i zaprowadzili je do namiotu

Holofernesa.

I powstało zbiegowisko w całym obozie, ponieważ wiadomość o jej przybyciu rozgłoszono w namiotach. A przychodzący otoczyli ją, ponieważ stała na zewnątrz namiotu Holofernesa, dopóki mu o niej nie doniesiono. Podziwiali jej piękność i podziwiali przez nią Izraelitów, i mówili jeden do drugiego: «Któż może gardzić takim narodem, który ma u siebie podobne kobiety? Naprawdę nie będzie dobrze, jeśli pozostanie z nich choćby jeden mąż. Gdy bowiem pozostaną przy życiu, będą mogli sprytnie oszukać cały świat».

Wtedy wyszła przyboczna straż Holofernesa i wszyscy słudzy jego, a ją wprowadzono do namiotu. A Holofernes odpoczywał na swoim łożu pod zasłoną, która była z purpury, przetykana złotem i szmaragdami, i drogimi kamieniami. A gdy mu donieśli o niej, wyszedł do przedsionka namiotu, a przed nim niesiono srebrne lampy. A gdy Judyta stanęła przed nim i przed jego otoczeniem, zdumiali się wszyscy z powodu piękności jej oblicza. Ona zaś upadłszy na twarz oddała mu pokłon, ale słudzy jego ją podnieśli.

Jdt 10, 11-23

Gdy Judyta ze służącą schodzą ku obozowi asyryjskiemu, od razu dopadają je strażę i zaczynają pytać, kim są i po co przychodzą. I tu Judyta zaczyna kłamać. Skończy to robić dopiero, gdy pokona wrogów. Będzie kłamać cały ten czas, będzie oszukiwać wszystkich wokół, bo taki ma plan. Co więcej, zanim wyszła do Asyryjczyków, modliła się do Boga, by dał siłę jej kłamstwu. Nie wydaje Ci się to nieco absurdalne? Kłamstwo, czyli zasadniczo coś złego, a do tego jakby poparte przez Pana Boga na jej prośbę. Dziwne. Ale jak to się dalej rozgrywa? Judyta mówi Asyryjczykom, że przybyła do nich, gdyż widzi, że jej naród z pewnością przegra bitwę z ich ogromnym wojskiem. Ona chciałaby pomóc ich wodzowi, by zyskać zaś jego przychylność, wyjawia, że ma pewien sekret, który może przekazać

wodzowi tylko osobiście, a który pomoże w zdobyciu opornych Izraelitów.

W tej całej sytuacji bardzo ważne jest też to, jak Judyta przygotowała się do spotkania z Asyryjczykami i Holofernesem. Gdy Judyta skończyła się modlić w swoim namiocie na dachu, gdy podjęła decyzję o tym, że pójdzie samotnie do obozu wroga, zeszła na dół, zdjęła pokutne szaty, w których do tej pory chodziła, oraz umyła ciało z popiołów, którymi się posypywała. Co więcej, namaściła swoje ciało bardzo grubą warstwą pachnidła, upięła sobie włosy (nie wiem, czy wiesz, ale w tamtej kulturze rozpuszczone włosy u kobiety oznaczały, że jest prostytutką) i założyła na siebie najróżniejsze kosztowności, bransoletki i kolczyki. Judyta stroi się więc najbardziej, jak to tylko możliwe. Autor natchniony zauważa, że przystroić się tak, jak to robiła kiedyś dla swojego męża. Judyta uruchamia więc nie tylko swoje piękno, ale także swoją seksualność. Kiedy więc Judyta stanęła wśród Asyryjczyków, gdy ci ją zobaczyli, zbiegli się wszyscy i nie mogli się na nią napatrzyć, tak była piękna i pociągająca. Co ciekawe, gdy ją prowadzili do Holofernesa, wzięli stu żołnierzy, których zadaniem było odprowadzenie jej do namiotu wodza. Jaki to jest przedziwny obraz! Jedna wdowa, kobieta, bez żadnego wsparcia, bez żadnego mężczyzny trzyma stu mężczyzn jak na smyczy. Oni się jej po prostu boją, są tak wystraszeni siłą, która od niej bije, że Judyta może zrobić z nimi wszystko. Stu mężczyzn idzie za nią po prostu jak na skazanie, myśląc oczywiście, że oni ją eskortują, ale tak naprawdę to ona ich eskortuje, bo wszyscy wodzą za nią oczami. Stu facetów, udających silnych, a tak naprawdę niewolniczo zapatrzonych w nią, udaje, że ją eskortuje. W rzeczywistości jednak ona absolutnie nad nimi panuje.

Judyta całkowicie opanowuje sytuację. Totalnie włada wszystkimi żołnierzami, którzy ją otaczają. Nie widać u niej cienia jakiegokolwiek strachu, ani też jakiegoś wahania, czy jakiejś nieśmiałości. Biblia często pisze o kobietach, które przychodzą gdzieś zalęknione i nieśmiałe; Judyta tego nie ma. Ona dociera do obozu asyryjskiego, mając kłamliwą misję w głowie, i prosto z mostu mówi całe to kłamstwo, które sobie wcześniej przygotowała. Gdy doprowadzają ją do Holofernesa, wódz leży na swoim łożu, które jest zakryte specjalną zasłoną. Taka zasłona była w tamtym czasie symbolem ogromnego bogactwa i przepychu. Ten więc potężny wódz każe wprowadzić Judytę do siebie. I co się dzieje? Natychmiast jego oczy, jak to się chwilę wcześniej stało ze wszystkimi mężczyznami w obozie, są tak samo przywiązane do Judyty niczym psy na sznurku. Judyta pada na kolana przed Holofernesem, oddaje mu cześć prawie boską i wyznaje, że ma pewną propozycję. Mówi: „wiem, że wicie to już od władcy Ammonitów, ale prawdą jest, że gdy Izraelici zaczynają grzeszyć, to wtedy ich wrogowie mogą ich zwyciężyć, bo Bóg przestaje im pomagać”. Dodaje: „Ja mam taki specjalny dostęp do Boga Izraelitów, dzięki któremu będę wiedziała, kiedy Izraelici będą osłabieni swoim grzechem i kiedy nastąpi dogodny moment do ataku. Proszę cię więc, Holofernesie, bym mogła tu u was mieszkać, bo wiem, że ostatecznie tę wojnę wy wygracie, a nie Izrael. Proszę też, bym mogła każdej nocy wychodzić poza wasz obóz do źródła, aby tam się modlić. Gdy bowiem będę się modlić, Bóg da mi znać, kiedy Izraelici zgrzeszyli i kiedy można ich pokonać”. Na tak odważne i przebiegłe słowa Judyty pada bardzo ciekawa odpowiedź ze strony Asyryjczyków. Oni widzą jej urok, słyszą jej słowa i stwierdzają po pierwsze, że naród, do którego należy ta Judyta,

musi być niezwykły, skoro posiada takie kobiety. Po drugie zaś, jeśli mają u siebie takie kobiety, to przecież ten naród potrafi oszukać cały świat. Tak! Oszukać! Oni doskonale odgadują, co tu się dzieje, odkrywają jakiś podstęp, w tym co robi Judyta, ale jednocześnie nie mają nad tym żadnej władzy. Nie było tak, że Judyta tak sprytnie rozegrała sytuację, że Asyryjczycy nie zauważyli jej kłamstwa i dali się oszukać. Nie. Oni stoją, patrzą na jej piękność i otwarcie stwierdzają, że ta kobieta jest tak niezwykła, że każdy by się dał jej oszukać, taka kobieta może zrobić z każdym mężczyzną, co tylko chce. I tak się dzieje. Asyryjczycy robią wszystko, co wymyśliła i zaplanowała sobie Judyta. Przedziwna jest jej władza nad nimi. To nie jest władza nad bezrozumnymi, naiwnymi facetami. Oni są w pełni świadomi tego, że są przez nią zawładnięci. Co więcej, widzą to, doświadcniają i są z tego zadowoleni. Taką władzę ma Judyta nad wrogami swojego narodu.

Co się dzieje potem? Przez kilka kolejnych dni Judyta mieszka w obozie Asyryjczyków, spożywa własne potrawy, bo nie chce się kalać żadnymi rzeczami należącymi do wrogów. Każdego wieczoru żołnierze Holofernesa wypuszczają ją razem z jej służebnicą do źródła znajdującego się poza obozem, by tam mogła się modlić. Jednocześnie na górze w Betulii Izraelici czekają wyznaczone pięć dni na pomoc od Boga, o której mówiła im Judyta. Mijają cztery z nich i nic się nie zmienia. W końcu nadchodzi piąty dzień i zaczyna się dziać. Jak łatwo zauważyć, Pan Bóg zawsze czeka do finału, by zadziałać. Nigdy nie działa wcześniej, zawsze zaś okazuje swoją moc, gdy człowiek jest już prawie nad przepaścią, na jakimś życiowym skraju. To jest standardowy sposób działania Pana Boga. Nie oszukuj się, że Bóg wkroczy, gdy jest Ci troszkę ciężko, że szybko zadziała, gdy poczujesz się źle. Pan Bóg poczeka do

momentu, kiedy już będziesz stać nad przepaścią i gdy będziesz już widzieć, że Ci noga leci w dół. Wtedy powie: Jestem! Wcześniej nie licz na to. W Księdze Judyty było podobnie. Bóg doczekał do czwartego dnia, tuż przed końcem umówionego terminu. Przez cztery dni wódz asyryjski patrzył na Judytę, zachwycał się nią, a ona go wodziła na sznurku. Ale czwartego dnia nie wytrzymał.

”

Czwartego dnia wydał Holofernes ucztę jedynie dla swoich sług, a nie zaprosił do stołu nikogo z dowódców. Potem powiedział do eunucha Bagoasa, przełożonego nad wszystkimi jego majątkami: «Idź i nakłoń tę kobietę hebrajską, która u ciebie przebywa, aby przyszła do nas i z nami jadła i piła. Naprawdę byłoby to hańbą dla nas, gdybyśmy taką kobietę puścili nie obcując z nią. Jeśli jej bowiem nie zwabimy do siebie, będzie z nas sobie drwiła».

I odszedł Bagoas od Holofernesa i przyszedł do niej, i rzekł: «Piękna, młoda kobieto, nie wahaj się stanąć przed panem moim! Będziesz uczczona w jego obecności i będziesz piła z nami rozweselające wino, i staniesz się w tym dniu jak jedna z córek synów Aszszura, przebywających w domu Nabuchodonozora». A Judyta powiedziała mu na to: «A kimże ja jestem, abym się mogła sprzeciwić panu memu? Wszystko, co będzie miłe w oczach jego, pospiesznie uczynię i będzie to dla mnie największą przyjemnością aż do dnia mojej śmierci». I wstała, ubrała się w strój uroczysty, z wszelkimi ozdobami kobiecymi. A niewolnica jej przyszła i rozłożyła przed nią na podłodze naprzeciw Holofernesa dywany, które dostała od Bagoasa do swego codziennego użytku, aby na nich odpoczywała i jadła.

A Judyta weszła i zajęła swoje miejsca. I zachwyił się Holofernes w sercu swoim jej widokiem i dusza w nim doznała gwałtownego wzruszenia. I zapragnął bardzo obcować z nią, ponieważ od dnia, kiedy ją zobaczył, szukał sposobności,

aby ją uwieść. I odezwał się do niej Holofernes: «Pij teraz i wesel się razem z nami!» A Judyta odpowiedziała mu: «Piję więc, panie, albowiem nigdy od dnia mego urodzenia życie moje nie osiągnęło takiego szczytu jak dziś». I wzięła, co jej przygotowała niewolnica, i jadła, i piła w jego obecności. A Holofernes zachwycał się nią i pił bardzo wiele wina, tyle, ile w jednym dniu nigdy nie wypił, odkąd się urodził.

A gdy nastąpiła późna pora, słudzy jego spieszyli się, aby odejść. Bagoas zamknął namiot od zewnątrz i oddzielił obecnych od swego pana. A oni odeszli na swoje posłania. Wszyscy bowiem byli zmęczeni, gdyż uczta trwała długo. W namiocie pozostała tylko sama Judyta i Holofernes leżący na swoim posłaniu. Upił się bowiem winem. A Judyta powiedziała swojej niewolnicy, aby stała na zewnątrz przy jej sypialni i pilnowała jej wyjścia tak, jak każdego dnia. «Mam wyjść bowiem – rzekła – na modlitwę». Także Bagoasowi powiedziała to samo. I odeszli wszyscy od [Holofernesa], a w sypialni nie pozostał nikt od najmniejszego do największego. Wtedy Judyta przystąpiła do jego łoża i powiedziała w swym sercu: «Panie, Boże Wszechmogący, spójrz łaskawie w tej godzinie na dzieło rąk moich w celu wywyższenia Jeruzalem! Oto teraz jest odpowiednia chwila, aby odzyskać Twoje dziedzictwo i spełnić mój plan zgładzenia wrogów, którzy przeciwko nam powstałi».

I podeszła do słupa nad łożem przy głowie Holofernesa, zdjęła jego miecz ze słupa, a zbliżywszy się do łoża ujęła go za włosy i rzekła: «Daj mi siłę w tym dniu, Panie, Boże Izraela!» I uderzyła go dwukrotnie z całej siły w kark, i odcięła głowę. Potem zsunęła jego ciało z posłania, zdjęła kotarę ze słupów [namiotu] i w chwilę później wyszła, podając niewolnicy swojej głowę Holofernesa. Ta zaś włożyła ją do swojej torby na żywność i wyszły razem jak zazwyczaj poza teren obozu na modlitwę. I przeszedłszy przez obóz okrążyły wąwóz górski, i wstąpiły na górę Betulii, i tak doszły do jej bram.

Jdt 12, 10-20. 13, 1-10



*„DAJ MI SIŁĘ W TYM DNIU
PANIE, BOŻE IZRAELA!”*

Niezwykła jest ta historia w swoim biegu. Czwartego dnia Holofernes zachował się jak rasowy mężczyzna. Stwierdził bowiem: „Nie może tak być, że ta kobieta tyle u nas przebywa, a ja z nią jeszcze nie spałem, będą się ze mnie śmiać, jak się dowiedzą. Mamy tu kobietę pośród osiemnastotysięcznego wojska, a my jej w ogóle nie wykorzystujemy”. Jak widzisz, Judyta swoim zachowaniem i wyglądem uruchomiła w nim wszystkie najgorsze męskie cechy, jakie się tylko dało. Holofernes zaprosił ją więc na ucztę, by z nimi jadła i piła, oczywiście nie mówiąc jej, co tak naprawdę chcą z nią zrobić. Ona jednak doskonale czuła, że ten gość jest u kresu męskiej wytrzymałości, wiedziała, że już nie może się powstrzymać. Poszła więc na ucztę i piła z nim dużo wina, tylko, że ona tak piła, by się nie upić, a on wypił tak dużo, że Biblia podaje, iż nigdy w życiu tyle nie włożył w siebie alkoholu co tego dnia. Ten facet spotkał kobietę, przy której czuł się zupełnie malutki, co więc zrobił? Upił się. Wiesz, dlaczego faceci piją alkohol? Piją, bo się boją. Boją się na przykład podejść do kobiety i zagadać, dlatego czasem sobie łykną kieliszek przed taką rozmową. Wy jako kobiety naprawdę macie ogromną siłę. I nawet jeśli nie macie jej do końca wydobytej, to serce mężczyzny i tak to czuje. Holofernes był przerażony tym, że siedzi obok niego niewiarygodnie piękna i pociągająca kobieta. Mimo, że buzowały w nim wszystkie pożądania, chlał na umór, bo się bał, że ucieknie. No i doprowadził się do nieprzytomności. Słudzy położyli go więc na łóżku, wszyscy się rozeszli i zostawili go samego z Judytą. Ona zaś poprosiła swoją służącą, by odeszła.

Dlaczego Judyta to robi? Czemu odsyła swoją pomocnicę? Dlaczego w najtrudniejszym momencie swojej misji Judyta zostaje sama, bez towarzystwa innych kobiet? Bo ona nie tylko nie

potrzebowała już żadnych mężczyzn, ale nie potrzebowała też żadnej kobiety. Co ciekawe, służebnica Judyty była na początku jej niewolnicą. Potem, gdy już wszystko się dokona i Judyta wróci do Betulii, da wolność swojej służebnicy, która odtąd będzie jej przyjaciółką. Judyta złamie ten podział społeczny, który wcześniej był między nimi. Gdy jednak przyszedł czas wykonania najważniejszego zadania w misji pokonania Asyryjczyków, Judyta odsyła również swoją przyjaciółkę. To tak jakby Judyta chciała powiedzieć: „Nawet ty, która jesteś mi bardzo bliska, nie możesz mi pomóc. Ty też nie jesteś mi do niczego potrzebna. Nie jest tak, że nie potrzebuję tylko mężczyzn, nikogo nie potrzebuję. Zostaję z nim sama”. Dopiero wtedy Judyta bierze miecz Holofernesa (tak! to jest bardzo ważne!) i zabija go jego własną bronią. Judyta nie wykorzystwała do zbrodni niczego z siebie, tylko zabiła go jakby jego własną słabością. Wyciągnęła miecz, odsunęła włosy, by mogła dobrze trafić, potem podniosła miecz nad głowę wodza i... zaczęła się modlić. Cudowna jest ta kobieta! Wyobraź to sobie: Judyta ma właśnie zamordować największego wroga swojego narodu, jest już tak blisko i robi przerwę na modlitwę. Mówi: „Nie będę mordować bez Boga. Panie Boże, daj siłę mojej ręce, żebym to, co chcę zrobić, zrobiła dobrze”. I dopiero wtedy następuje „chlast”, cięcie szyi mieczem. Okazało się, że raz to za mało, bo nie ucięła całej głowy. Więc poprawiła i całkowicie odrąbała głowę Holofernesa. Co to jest w ogóle za kobieta?!

Tuż po zbrodni Judyta pchnęła nogą gdzieś na bok zwłoki wodza asyryjskiego, zerwała zasłonę jego namiotu oznaczającą bogactwo i potęgę, zawinęła w nią jego martwą głowę i dopiero wtedy zawołała do siebie swoją służebnicę. Kazała jej włożyć tę głowę do siatki, w której nosiły jedzenie, i znów poszły się modlić, jak to

miały w zwyczaju każdej nocy. To było bardzo sprytne, bo one doskonale wiedziały, że jak najszybciej muszą wyjść z obozu. Jak bowiem żołnierze dowiedzą się, że zabito ich wodza, nie będzie dla nich ratunku. One jednak co wieczór wychodziły na modlitwę do źródła, więc niepostrzeżenie wychodzą obie poza obóz, z głową Holofernesa w siatce na warzywa. Oczywiście nie zatrzymały się przy źródle, tylko pędem pobiegły do Betulii i stanęły w jej bramach z obciętą głową Holofernesa w jednej ręce, a zasłoną jego bogactwa i potęgi w drugiej.



9

Uruchom
swoją
przebiegłość

judyta

Co to jest za historia? Mam nadzieję, że domyślasz się, iż wcale nie zachęcam w niej kobiet do uwodzenia mężczyzn swoją seksualnością, a potem mordowania ich w sypialniach, by ostatecznie osiągnąć wolność i niezależność od nich. Nie, nie o to mi chodzi. Może niektóre feministki ucieszyłyby się tą wizją, ale z pewnością doskonale wiesz, że nie o tym jest ta historia.

Patrząc historycznie, te wydarzenia opisane w Księdze Judyty nie mogły się wydarzyć. Bardzo prosto to sprawdzić, wystarczy przyrzeć się faktom historycznym, które one zwierają. Gdy bowiem prześledzi się imiona walczących królów i nazwy miast, które zdobyli, to można dostrzec, że skupione w jednym miejscu w Księdze Judyty fakty działy się tak naprawdę na przestrzeni siedmiuset lat. W pierwszych rozdziałach tej księgi walczą ze sobą król z jednej epoki z królem z zupełnie innej epoki, a przecież nie mogli prowadzić wojny przeciwko sobie, bo jeden żył dwieście lat wcześniej od drugiego. Te nieścisłości to dla nas jasny komunikat, że historia Judyty ma pokazywać coś uniwersalnego, a nie odtwarzać historię wojny z Asyrią. Gdy historię Judyty czytał Żyd i widział tę całą warstwę historyczną, od razu wiedział, że nikt nie opowiada mu tu realnych wydarzeń. Co więcej, nie da się zlokalizować na tamtych terenach miasta o nazwie Betula. Oczywiście było wiele prób odnalezienia, gdzie mogło się znajdować, ale nie ma żadnego historycznego dowodu, że w ogóle istniało. Historia opisana w Księdze Judyty to zatem przypowieść.

Co ciekawe, w ramach moralności tamtego czasu czyn Judyty nie był niczym złym. Oczywiście nie znaczy to, że morderstwo z premedytacją nie jest złym czynem, nie mówię, że ówczesna moralność była w porządku. W kodeksie wojennym tamtych czasów dopuszczalne było wszelkie oszustwo i każdy podstęp, które

mogłyby sprawić zniszczenie przeciwnika lub zamordowanie wroga. Z naszego punktu widzenia i względem tego, co nas nauczył Pan Jezus, jest to oczywiście bezsensowne. Ale w ówczesnych, starożytnych wojennych „paktach międzynarodowych”, taki czyn był w porządku. Judyta nie zrobiła nic złego, a wręcz wykazała się niezwykłą pomysłowością i walecznością, popełniając coś takiego. On stracił przez nią głowę, on stracił dla niej głowę, a przez to potem dosłownie stracił swoją głowę.

Jakie zatem płyną wnioski z tej przypowieści dla was, dla współcześnie żyjących kobiet? Warto w tej historii zobaczyć dwie rzeczy. Pierwsza z nich to dość prosta, ale może nie dla wszystkich oczywista rzecz. Otóż, jeżeli masz faceta lub będziesz go miała, albo masz męża, który jest nie do końca taki, jakim chciałabyś go mieć, to musisz uruchomić całą swoją przebiegłość, podchwytiliwość (której bezgraniczne pokłady masz w sobie) i wykorzystać ją do tego, żeby mu pomóc. Jeśli będziesz próbować tłumaczyć mu kawa na ławę, łopatologicznie, że ma być inny i jak ma się zmienić, nic z tego. On tego nie zrozumie, naprawdę. Trzeba to zrobić podstępem. Przykład? Powiedzmy, że masz niewierzącego męża. Jeżeli będziesz mu tłukła do głowy, że on ma chodzić do Kościoła, spotkać się z jakimś księdzem lub pójść do spowiedzi, nie licz na efekty. Nic nie zrozumie. Wymyśl chytry plan, jak to zrobić. Wymyśl, gdzie możecie razem iść, by on tam kogoś spotkał lub coś zobaczył, albo zaproś kogoś do domu na obiad i udawaj, że chodzi o zwykłe towarzyskie spotkanie, choć wiesz dobrze, że nie chodzi. Uwierz mi, że to działa. Jako wędrowny kaznodzieja jeżdżę cały czas po różnych miejscach na świecie i nieustannie zapraszają mnie do różnych domów. Jestem przekonany, że siedemdziesiąt procent tych spotkań wynika z faktu, że jakaś żona, kobieta, dziewczyna,

która ma niewierzącego męża lub chłopaka, zaprosiła mnie, bym z nim pogadał. Oczywiście, tak zewnętrznie chodzi o wspólny obiad, tudzież spotkanie całej rodziny itd., ale potem nagle okazuje się, że wszystkie pytania są tak skierowane i sformułowane, że odpowiadają na różne wątpliwości tego męża. Uważam, że to jest super. Ten gość oczywiście po fakcie się orientuje, o co jej chodziło, ale w trakcie, gdy to się dzieje, daje się wkręcać, nie mając bladego pojęcia o jej planie.

Kobiety, wykorzystujcie swoją naturalną przebiegłość, podchwytność, czy nawet złośliwość, by wkręcić mężczyzn w coś dobrego. Macie te wszystkie piękne cechy właśnie po to! I nie mówię tu o seksualności, ale o wrodzonym sprycie. Masz go w cudowny sposób rozwinięty, po to właśnie, by facetom pomóc. My naprawdę jesteśmy trochę kiepsko rozwinięci. My naprawdę dajemy się w wiele rzeczy wkręcać dlatego, że jesteśmy strasznie po prostu w was wpatrzeni. Jeśli więc Twój chłopak to jakiś sensowny gość (bo jeśli nie, to od razu go rzucaj), tylko trzeba go jeszcze bardziej „usensownić”, to korzystaj ze swoich zdolności. On naprawdę jest wpatrzonej w Ciebie jak w obrazek i jest w stanie dać się naciągnąć na różne rzeczy. Historia Judyty to opowieść także o tym, że kobieta jest strasznie sprytna. Mężczyźni z Betuli myśleli, że zginą i że znikąd nie ma ratunku. Judyta zaś na to: „jak nie ma ratunku, skoro jest?”. Mówię poważnie, uruchom swoje zdolności, by nas facetów wciągnąć w coś dobrego, zaprosić do czegoś więcej w życiu, do zmiany, do rozwoju. Łopatologiczne mówienie wywołuje w mężczyznach opór, natomiast chętnie się dają wkręcić, czasem wręcz to się im nawet podoba.



CZY ISTNIEJĄ TAKIE SYTUACJE W ŻYCIU,
W KTÓRYCH KOBIETA MOŻE WYKORZYSTAĆ SWOJĄ
SEKSUALNOŚĆ?
(...) TYLKO I WYŁĄCZNIE W JEDNYM PRZYPADKU.
GDY CHCE KOGOŚ OBRONIĆ.

Drugi wniosek z tej historii to rzecz, którą musisz wziąć w duży cudzysłów. Uważam, choć nie mam pewności, czy mam rację, iż istnieją takie sytuacje w życiu, w których kobieta może wykorzystać swoją seksualność w tym złym znaczeniu, czyli wykorzystać ją, by kogoś podkręcić lub trochę uwieść. Kiedy to jest jednak dopuszczalne? Tylko i wyłącznie w jednym przypadku. Gdy chce kogoś obronić. Na przykład potrzebujesz załatwić coś, co jest bardzo potrzebne, wręcz niezbędne Twojej rodzinie. I uwaga! Proszę nie zrozumieć mnie źle. Nie chodzi o oddanie się komuś, by coś zyskać dla swoich bliskich. Nie. Nigdy w życiu. Ale jeśli gdzieś w jakimś urzędzie pracuje jakiś totalny mężczyzna-młotek i od jego decyzji zależy tysiąc możliwości rozwoju i dobra dla Twoich bliskich, to wtedy możesz zagrać trochę seksualnością, by zdobyć to, co potrzeba. Nie mówię o jakimś upodleniu czy moralnie wątpliwych rzeczach, nie. Wykorzystaj po prostu przewagę, którą nad nim masz. Masz coś pięknego w swojej seksualności, czym możesz wygrać ze zwykłym chamem, ponieważ on da się w to wkręcić. Bo jak pójdziesz jako zahukane dziewczę, to nic nie uzyskasz, oleje Cię zupełnie. Oczywiście nie usprawiedliwiam tu głupoty tego faceta, ale skoro masz nad nim władzę, to zrób z niej użytek, zrób z niego pionka. I oczywiście powtórzę to: nie jestem pewny, czy to, co tu piszę w tym akapicie, nie jest bzdurą. Ale sama sprawdź, zobacz, jak to jest i jak Ty to widzisz. Bo może się okazać, że czasem naprawdę warto wykorzystać (do pewnej granicy) tę właściwość kobiet. Judyta nie bała się tego zrobić. Oczywiście wiem, że żyła w innej kulturze. Chciała uratować miasto, czyli w naszym wydaniu uratować dzieci, bliskich, obronić niewinnych i bezbronnych. Nie chodziło jej o przywileje i zaszczyty, walczyła o życie i broniła swojego ludu w sytuacji zagrożenia. Judyta

wiedziała, że są tylko dwa przypadki, gdy może wykorzystać swoją seksualność – dla swojego męża i w sytuacji zagrożenia. Pomyśl o tym. Może stwierdzisz, że to jednak bezsensowny wniosek, ale proszę najpierw pomyśl.



10

Odetnij głowę
swojemu
Holofernesowi

judyta

Nie jest prawdą, że Holofernes, czyli wróg Twojej wolności lub zagrożenie dla Twoich bliskich, to zawsze jest coś, co jest poza Tobą. Holofernesem, który jest w Twojej głowie i którego trzeba odciąć, jest też przekonanie, że sama w sobie nie masz siły, że potrzebujesz jakiegoś mężczyzny, aby Ci ją potwierdził. To uzależnienie od kogoś w potwierdzaniu tego, kim jesteś, koniecznie trzeba więc z siebie wyrzucić. W tym kontekście chciałbym zaprosić Cię do przejścia przez kilka fragmentów z Nowego Testamentu, by zobaczyć nowe Judyty, czyli kobiety pojawiające się gdzieś w okolicach Pana Jezusa, które potrafiły to zrobić, potrafiły odciąć głowę własnego Holofernesa. Chcę Ci pokazać kilka mechanizmów, które dzieją się w kobietach, a którym koniecznie musisz się w sobie przeciwstawić, by dojść do pełni tego, kim naprawdę jesteś.

Po pierwsze, swojej wartości, swojego piękna i potwierdzenia tego, kim jesteś, szukaj w oczach Pana Boga. Większość z Was niestety jednak nie szuka tego u Niego, ale w oczach mężczyzny, który jest gdzieś obok Was albo który ma się pojawić w Waszym życiu. Nie jest tak? Dlaczego zatem wiele kobiet tak usilnie stara się znaleźć mężczyznę, który cały czas będzie obok nich? Bo szukają kogoś, kto będzie potwierdzał ich piękno. Bo chcą mieć obok siebie oczy patrzące z zachwytem i podziwem. To jasne, że to piękno w was jest realne i rzeczywiście jest ono zupełnie wyjątkowe. Tylko rzecz w tym, że facet nie potwierdzi Ci tego, nawet jeśli bardzo chciał. Jeśli bowiem nawet znajdziesz takiego rodzyńka, który po prostu będzie Twój, zachwycony Tobą przez cały czas i który do końca życia będzie każdego ranka przynosił Ci śniadanie do łóżka, to i tak zobaczysz, że jego zainteresowanie Tobą, jego zachwycone oczy to będzie dla Ciebie i tak za mało. Nie chodzi jednak, by robił więcej, bo to, co robi, to za mało. Nie. Nawet gdyby robił najwięcej,

ile się da, gdyby po prostu umierał z dawania Ci wszystkiego, to i tak zostanie w Tobie przekonanie, że to za mało. Taki mechanizm oczywiście działa w dwie strony. W każdym związku istnieje taka niewystarczalność tego, co otrzymujemy. Uwaga! Jaką głowę Holofernesa trzeba uciąć w tym przypadku? Chodzi o szukanie potwierdzenia tego, kim jesteś, w kimś innym niż w Panu Bogu. Tylko On może dać to w taki sposób, że Ci to wystarczy. Nie oznacza to, że masz iść do zakonu. Chodzi o to, byś nie zrobiła z mężczyzny, z którym jesteś lub z którym będziesz, jedyne źródła tego potwierdzenia. Żaden facet Ci tego nie da, bo nie jest w stanie, tylko Pan Bóg może i potrafi.

Pewnie pamiętasz taką scenę z Księgi Rodzaju, gdy Adam wybudza się ze snu i widzi naprzeciwko siebie Ewę (por. Rdz 2, 21-25). Wcześniej Bóg sprawia, że Adam pogrąża się w głębokim śnie i wtedy z boku pierwszego człowieka wyjmuje żebro, a następnie stwarza z niego kobietę. Adam, gdy potem patrzy na Ewę wyciągniętą z jego boku, wypowiada słowa zachwytu nad jej pięknem. To bardzo ciekawy obraz pokazujący, że dopiero gdy się oddzielisz od mężczyzny, gdy nie będziesz mieszkać w jego środku, gdy nie będziesz uzależniona od jego opinii czy słów potwierdzenia Twojej tożsamości, dopiero wtedy możesz stanąć w swoim życiu w taki sposób, że on wykrzyknie „wow!”. Dopóki Adam miał Ewę w środku, nie było to możliwe. Co więcej, Pan Bóg wyciągając Ewę, zasklepił Adamowi bok ciałem, czyli jakby chciał powiedzieć: „Ewa, nie włączysz tam z powrotem, to nie jest Twoje miejsce”. Pan Bóg postawił Ewę naprzeciwko Adama, co znaczy że byli w jakimś dystansie i dopiero wtedy Adam mógł powiedzieć: „no, ta dopiero to jest kość z mojej kości, ciało z mojego ciała”. Dopiero wtedy, jak ona przestała w nim mieszkać, jak przestała szukać w nim wszystkiego,

mogła stać prawdziwie w tym, kim jest, mogła poczuć się i być prawdziwie silna.



*TO BARDZO CIEKAWY OBRAZ POKAZUJĄCY,
ŻE DOPIERO GDY SIĘ ODDZIELISZ OD MĘŻCZYZNY,
GDY NIE BĘDZIESZ MIESZKAĆ W JEGO ŚRODKU,
(...) DOPIERO WTEDY MOŻESZ STANAĆ W SWOIM ŻYCIU
W TAKI SPOSÓB, ŻE ON WYKRZYKNIE „WOW!”.*

Kobietą, która była najbardziej przekonana o swoim pięknie, bez tej zależności od jakiegokolwiek mężczyzny, była Maryja. Szczególnie wyraźnie widać to w scenie Zwiastowania, gdy przychodzi do niej anioł i mówi: *Bądź pozdrowiona, pełna łaski* (Łk 1, 28). My traktujemy te słowa jako taki pobożnościowy tekst, który od razu kojarzy nam się z różańcem: *Zdrowaś Maryjo, łaski pełna* itd. Ale tak naprawdę cała ta scena Zwiastowania opisuje rozmowę Maryi w jej głowie. Anioł to jest coś, co się dzieje w Tobie, a nie gdzieś na zewnątrz. Anioł cały czas siedzi w Twojej głowie i próbuje podsunąć Ci myśl: „jestem pełna łaski”. *Gratia plena*, czyli po łacinie pełna łaski. Czy nie kojarzy Ci się to z gracją? Czyli można też powiedzieć: „jesteś pełna gracji, piękna”. Wyobraź sobie ten moment, gdy Maryja siedzi gdzieś pewnie w swoim domu, modli się, a w tej modlitwie odkrywa, że jest najbardziej niezwykłą kobietą świata. Na tym polegało Zwiastowanie. Anioł przychodzi do jej głowy i mówi jej, by się radowała. Bo to właśnie znaczą jego pozdrowienia. W jej głowie pojawia się więc myśl: „Ale mam radochę, jak na siebie patrzę. Widzę, że jestem najlepsza i najpiękniejsza ze wszystkich kobiet świata”. Na tym polega Zwiastowanie.

„Nie ma się co oszukiwać,
nie znajdzie się taki facet,
który do końca życia
będzie co rano
się Tobą zachwycał.
Nie ma takich,
a nawet gdyby się znalazł
to i tak Ci to nie wystarczy.
To może zrobić
w Tobie tylko Bóg”

ADAM SZUSTAK OP

judyta

Kto jednak może to powiedzieć kobiecie? Wy, w sensie kobiety, często szukacie faceta, który to powie. I w ogóle dobrze, niech się taki znajdzie, który zobaczy to w Tobie. Ale to Ci nie wystarczy. Potrzebujesz kogoś, a tym kimś jest tylko i wyłącznie Pan Bóg, kto Ci to tak powie, że nie będziesz już potrzebować potwierdzeń od innych. Co myślisz o sobie, gdy rano stajesz przed lustrem? Patrzysz i krzyczysz: „wow! ale jestem niesamowita!”, a potem wołasz męża i dzieci, by popatrzyły? Pewnie nie. Raczej może bliżej Ci do słów: „o matko, ale dziś jestem spuchnięta, weź się umyj, umaluj się”. I nie ma się co oszukiwać, nie znajdzie się taki facet, który do końca życia będzie co rano się Tobą zachwycał. Nie ma takich, a nawet gdyby się ktoś znalazł to i tak Ci to nie wystarczy. To może zrobić w Tobie tylko Bóg. Trzeba więc byś ucięła w sobie tę głowę, która szuka tego w jakimś mężczyźnie. Co oczywiście nie znaczy, że nie może Ci zależeć na tym, by jakiś mężczyzna tak patrzył na Ciebie i mówił Ci to. To jasne, że takie docenienie i zauważenie jest Ci bardzo potrzebne. Tylko nie w tym szukaj zaspokojenia. Z tego powodu Judyta siedziała na dachu swojego domu, by słyszeć, jak Bóg jej opowiada o tym, kim jest i jaka jest piękna. Jeśli więc nie wejdiesz z Bogiem w tak bliską relację, że On będzie mógł Ci to mówić, to do końca życia będziesz niewolnicą mężczyzn. Gdy przychodzi do mnie jakaś feministka i pyta, co trzeba zrobić, żeby wreszcie kobiety się wyzwoliły, odpowiadam jej: „szukajcie Boga”. Ona oczywiście myśli, że chcę ją wtłoczyć w kolejną niewolę, bo jej Pan Bóg kojarzy się tylko z mężczyznami w Kościele, którzy wszystkimi rządzą. Szukanie Boga to jednak jedyna droga, by być wolnym. Nawet papież Franciszek nie jest w stanie pomóc w tej kwestii, tylko Pan Bóg potrafi to zrobić.

Kolejną sceną z Ewangelii, na którą chciałbym zwrócić Twoją

uwagę, jest ten moment życia Pana Jezusa, gdy jako dwunastoletni chłopiec gubi się w świątyni (por. Łk 2, 41-52). Bardzo lubię to wydarzenie między innymi dlatego, że doskonale widać w nim relację Pana Jezusa i Maryi jako relację mężczyzny i kobiety. Oczywiście mam świadomość, że oni nie są parą, ale to ich wzajemne budowanie relacji bardzo wiele pokazuje o spotkaniu kobiecości i męskości. Scena ze świątyni to bardzo dziwny moment, ponieważ dwunastoletni Jezus po tym, jak się zgubił w świątyni, daje pierwszy ochrzan Maryi. Ona mówi do Niego: „Synu, jak mogłeś nam to zrobić? Ojciec twój i ja szukaliśmy Ciebie”, Jezus zaś na to: „Ale dlaczego Ty nic nie rozumiesz? Czy Ty, Kobieto, naprawdę nic nie jarzysz, co się we Mnie dzieje?”. Co więc wydarzyło się w tej scenie? Czego Jezus uczy Maryję jako kobietę? Nie chodzi o pokorę, jak pewnie myśli większość z nas. Pan Jezus pokazuje, że Wy jako kobiety w związku z tym, że nosicie w sobie wielkie pragnienie, żeby Was kochać, macie emocjonalność rozwiniętą do nieskończonych granic. Gdy więc dzieje się coś, co budzi w Tobie strach, to jesteś w stanie doprowadzić swoją emocjonalność w tym kontekście do fazy po prostu wybuchowej. Zobacz, Maryja nie pyta Jezusa, czy nic Mu się nie stało lub czy wszystko z nim w porządku, tylko wysyła komunikat oznaczający: „Jak mogłeś sprawić, że ja mam w sobie ten stan? Ty wiesz, jak ja się o Ciebie bałam?”. Nie znasz tego ze swojego życia? A jak niektóre mamy mówią swoim dzieciom, które spóźniają się do domu o piętnaście minut? „Myślałam, że zginąłeś, że Cię pobili, zabili! Wiesz, jak mi serce waliło?”. Wszystkie kobiety to mają. Jak będziesz mieć swoje dzieci, to w ogóle zobaczysz to w sobie niemalże namacalnie.

Czego jednak warto nauczyć się z tej sceny z Ewangelii wg św.

Łukasza? Czego Jezus uczy Maryję? On mówi jej: „Kobieto, weźże nie wierz w swoje emocje. Czemu wierzysz w to, co czujesz?”. Ona na to: „No bo to czuję”. Jezus: „Wiem, że to czujesz, ale czemu w to wierzysz?”. Musisz więc przyjąć, że masz w sobie jako kobieta popsuty system emocjonalny. Mówię serio. I to oczywiście nie jest Twoja wina, bo taki stan jest skutkiem grzechu pierworodnego w Tobie. Mężczyźni po grzechu pierworodnym mają totalnie rozregulowany system seksualny. Faceci nie byli tacy od początku, w zamyśle Pana Boga nie mieli szukać tylko sposobu, by Was osiąść, by Was uprzedmiotwić, by patrzeć na Was tylko seksualnie. Nie. To wszystko popsulo się w grzechu pierworodnym. Kobiety mają popsute w trochę fajniejszy sposób niż mężczyźni; dla facetów ich skutek grzechu pierworodnego jest po prostu druzgoczący. Wam się popsuł system emocjonalny, a nam się popsuł system, który nas degraduje do roli zwierząt. Żeby więc stanąć w sile swej kobiecości, musisz uznać, że ten system oceny, który masz, nie jest dobry. Nie ma to być oczywiście powód do samooskarżeń typu „jestem głupia”, „mam tragiczny system uczuć i oceny” itd. Trzeba jednak przyjąć jako fakt, że ten system nie zawsze dobrze działa. I to jest właśnie ucięcie głowy jednemu z Holofernesów, których masz w sobie.

Skąd się wziął ten wadliwy system emocjonalny? Został on zbudowany na nieustannym pragnieniu otrzymywania potwierdzeń, że ktoś Cię kocha, co z kolei daje poczucie bezpieczeństwa. Jeśli więc zdarza się coś, co wytrąca Cię z poczucia bezpieczeństwa, to od razu natychmiast uruchamia się w Tobie cały mechanizm strachu, ucieczki, lęku, czyli ten uszkodzony w grzechu system emocjonalny. Każda kobieta to ma, oczywiście w różny sposób i w różnych przejawach. Rozwiązanie jest jednak

proste: nie wierz swoim emocjom. Nie chodzi mi o to, byś je negowała. Nie. Tylko podchodź do nich ze zdrowym rozsądkiem. Czasem bowiem rzeczywiście jest o co się bać. Jak Twój chłop wyszedł z domu, nie wraca czwarty dzień, to może naprawdę coś mu się stało i trzeba się przejąć. Ale poza jakimiś realnie trudnymi sytuacjami, nie wierzcie swoim emocjom, zderzajcie je z rozsądkiem. Może zapytaj kogoś o zdanie, o radę, może nawet jakiegoś faceta. Oczywiście nie dlatego, że jest od Ciebie mądrzejszy, tylko ze względu na to, że on ma ten system ukształtowany zupełnie inaczej.

Bardzo podoba mi się w Panu Jezusie to, że we wszystkich spotkaniach z Maryją, opisanych na kartach Ewangelii, On ją zawsze w czymś gasi. Wszystkie sceny, w których uczestniczą Jezus i Maryja, są dla Maryi trudne. Nie ma ani jednego momentu, gdy Jezus mówiłby do niej jakieś bardzo sympatyczne czy podnoszące ją na duchu słowa. Zawsze ją o coś oskarża. W świątyni mówi jej, że za bardzo się martwi, a w Kanie Galilejskiej „Czy to Moja lub Twoja sprawa? Co Ty ode Mnie chcesz?” (por. J 2, 4). Dlaczego Pan Jezus tak robi? On cały czas trzyma Maryję na dystans. Ona zaś, mimo że była niepokalanie poczęta, ale jednocześnie przecież była też normalną kobietą, ma w sobie dążenie, by się od Niego uzależnić. Maryja też miała w sobie te wszystkie mechanizmy, które atakują każdą kobietę. A Pan Jezus mówi na to: „Nie pozwolę, żebyś się ode Mnie uzależniła. Nie będziesz się o Mnie nadmiernie bała, bo jak Ty się boisz, że się zgubiłem w świątyni, to co będzie, jak umrę”. Zobacz, Biblia podaje, że Jezus zgubił się w świątyni na trzy dni, a po tych trzech dniach powiedział do swojej mamy: „Mamo, jak Mnie nie ma trzy dni, to pamiętaj, że Ja się znajduję po trzech dniach. Czego się boisz?”. Ta

lekcja dystansu i okiełznania strachu dla Maryi nie odbyła się bez przyczyny. Potem, jak Jezus umarł, Maryja miała w głowie tę lekcję i pewnie powtarzała sobie: „Kobieto, wszystko w tobie w tej chwili wyje i umiera, bo przecież Syna ci zabili, ale czekaj, On mówił, że po trzech dniach się zawsze znajduje”. Kościół wierzy, że Maryja przeniosła całą wiarę Kościoła przez te trzy dni, kiedy Jezus leżał w grobie i kiedy wszyscy zwątpili. Ona jedyna wiedziała, że to się tak nie skończy. Dlaczego? Bo wcześniej Jezus nauczył ją, że On po trzech dniach się znajduje, że przez te trzy dni jest w sprawach Ojca, a potem będzie z powrotem. I tak się stało: umarł, a w niedzielę wrócił. Cała tradycja Kościoła podaje, że pierwszą osobą, do której Pan Jezus przyszedł po swoim zmartwychwstaniu, była Maryja. Nie ma tego zapisanego w Ewangeliach, ale wszystkie apokryfy podają, że Ona była pierwszą osobą, która widziała Go zmartwychwstałego. Jezus pewnie przyszedł do Maryi i powiedział: „Mamo, trzy dni minęły. Jestem”, a ona na to: „wiem, Synku, pamiętam, że tak masz, w ogóle się nie martwiłam”. I oczywiście, że pisząc to trochę przesadzam, bo Maryja na pewno mocno przeżywała śmierć własnego dziecka i z pewnością ją to zdewastowało w taki sposób, że trudno sobie to wyobrazić. Ale Miriam prawdopodobnie miała w tym czasie w głowie także myśl o tym, że On się za trzy dni znajdzie. Już bez wyrzutów podobnych do tych ze świątyni, ale z ufnością.

Koniecznie potrzeba, byś jako kobieta nauczyła się tego od Maryi. Gdy ktoś w Kościele proponuje Ci duchowość maryjną, to nie zaprasza Cię do latania z różańcem i odmawiania go w kółko. Oczywiście różaniec jest super, więc jasne, że warto się na nim modlić. Ale duchowość maryjna jest nauczaniem się jej kobiecości,

czyli na przykład tego, by nie martwić się za bardzo. Może masz własne dziecko, z którym na przykład dzieje się coś złego. Przypatrz się temu, jak się o nie zamartwiasz. I nie chodzi oczywiście, by Cię to w ogóle nie obchodziło. Tylko przypomnij sobie w takim momencie, że masz w sobie ten wadliwy mechanizm emocjonalnego nakręcania strachu, niepokoju, lęku, roztrzęsienia itd. Zobacz, że jesteś podobna w tym do teściowej świętego Piotra, która cała była w gorączce, a Pan Jezus powiedział do niej: „spokojnie, kobieto, wszystko będzie dobrze” (por. Mt 8, 14-15). To emocjonalne nakręcenie jest drugim Holofernesem w Tobie.

Kobieca emocjonalność, czyli ten cyklon, który powstaje w Twojej głowie w różnych sytuacjach zagrożenia, jest zbudowany na wyobraźni. Pamiętasz rajska scenę, gdy Ewa rozmawiała z wężem? (por. Rdz 3, 1-13) Wąż przyszedł do Ewy i powiedział do niej: „Słuchaj, Ewa, czy to prawda, że Bóg wam zabronił jeść ze wszystkich drzew tego ogrodu?”. Ewa na to: „Nie, Bóg nam zabronił jeść tylko z jednego drzewa i też nie pozwolił go dotykać”. Co zrobiła w swojej wypowiedzi? Dwa razy posłużyła się wyobraźnią. Pierwszy raz, gdy wymyśliła całą sytuację, w której Bóg jej to mówi. Trzeba bowiem zauważyć, że Ewy nie ma jeszcze na świecie, gdy Bóg mówi Adamowi, z których drzew można jeść owoce. Kiedy więc wąż z nią gada, Ewa opowiada coś, czego nie widziała. Posługuje się zatem swoją wyobraźnią i właśnie tą wyobraźnią zniekształca rzeczywistość. Bóg powiedział Adamowi, że nie można jeść z tego drzewa, nic nie wspominał o dotykaniu. Co ciekawe, Adam słysząc, co Ewa gada do węża, nic nie zrobił. On powinien wtedy krzyknąć: „Ewa, co ty za głupoty gadasz? Nie było cię, nie wiesz, nie mów bzdur”. Na tym polegał grzech Adama i o tym sporo pisałem facetom w książce o Jonaszu. Podstawowym grzechem

mężczyzny jest jego bezczynność. Adam stał przy tej rozmowie i nic. Może patrzył w drzewo, może mecz oglądał, a ona tam nawijała głupoty, wymyślała sytuacje. On milczał.

Co się potem stało w raju? Ewa nagle zobaczyła, że owoce są miłe z wyglądu i smaczne. Czyli obudziły się w niej jakieś emocje, które ją pociągały do czegoś. Zobacz, emocje zostały zbudowane na wyobraźni. Kolejna więc prawda o Was jako kobietach jest taka, że jesteście mistrzyniami świata w wyobrażaniu sobie, jak wygląda rzeczywistość. Co więcej, Biblia pokazuje, że na tym wyobrażaniu potem budujecie całą irracjonalnie rozdmuchaną sferę emocjonalną. Przykład: minął Cię na ulicy Twój chłopak i nie zauważył Cię. Naprawdę Cię nie zauważył, nie zrobił tego specjalnie, po prostu patrzył gdzieś w innym kierunku. Co mówisz mu przy najbliższym spotkaniu? – „Koniec z nami, nie widzisz mnie, pomijasz mnie, ignorujesz mnie”. On Ci próbuje wytłumaczyć, że naprawdę był zamyślony i nie zauważył, że przechodzisz. Czego w takich sytuacjach koniecznie Ci potrzeba? Zderzenia z faktem. Kobięca głowa przyjęła już bowiem wymyśloną rzeczywistość, w której on Cię widział i zignorował. Potrzeba więc faktów, by to rozbić, okiełznać wyobraźnię.

Jeżeli więc chcesz okiełznać swój wadliwy system emocjonalny (co oczywiście jest robotą, która nigdy się nie skończy, ale którą i tak warto podjąć), to zacznij sprowadzać wszystkie rzeczy do faktów, bo jak to świetnie pokazuje Księga Rodzaju, jako kobieta masz skłonność do rozbudowywania rzeczywistości. Jej obraz zaburzony przez Twoje emocje i wyobrażenia po prostu prowadzi Cię do strachu i przerażenia, chociaż naprawdę rzeczywistość tak straszna nie jest, tylko Twoja wyobraźnia ją rozbudowała. Masz taką skłonność, że koncentrujesz się na swoim lęku, a ponadto

przesadnie wyobrażasz sobie, co się mogło wydarzyć. Jezus był w świątyni, a Maryja pewnie wyobrażała sobie, że porwali Go Beduini, wywieźli daleko na pustynię i każą Mu ciężko pracować przy wielbłądach. Albo gdy podejrzewasz o coś swojego mężczyznę, to masz już gotowy cały scenariusz co i z kim robił. Jedyny więc sposób opanowania tego – to fakty; sprowadzać wszystko do faktów, pytać nieustannie: czy Ci się coś tylko wydaje czy to jest fakt? Kobiece emocje tak działają, że budują się także na tym fałszywym, niesprawdzonym obrazie rzeczywistości. I wtedy świat naprawdę w Twojej głowie staje się przerażający, straszny i niebezpieczny. Trzeba się więc przed tym bronić: fakty, fakty, fakty. Wiem, że to trudne, bo serce mówi Ci coś innego, wyobraźnia mówi Ci coś innego, a fakty są fakty i zwykle nie zgadzają się z tym, co w środku się nabudowało.

Pozostał jeszcze trzeci Holofernes w Tobie. By go zobaczyć, znów wrócimy do sceny z Kany Galilejskiej. Lubię ten fragment Ewangelii św. Jana, często go czytam i cały czas otwierają mi się w nim nowe rzeczy. Jest w nim taki moment, gdy Maryja podchodzi do Pana Jezusa z prostym tekstem: *nie mają już wina* (J 2, 3), które może być po prostu pytaniem: „Synku, może byś coś zrobił, bo nie mają już wina?”. Co na to odpowiada Pan Jezus? *Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?* (J 2, 4), czyli: „Co Mnie to obchodzi? To nie jest Mój czas, nie będziesz Mi mówiła, co mam robić”. Ostre są te słowa. W tym wydarzeniu z Kany widać bardzo wyraźnie, że w związku z tym, że jako kobiety macie w sobie niewiarygodną siłę, cały czas w taki sposób działacie, że próbujecie ustawić całą rzeczywistość pod siebie. Większość kobiet, które znam, tak właśnie robi. I jednocześnie jęczycie oczywiście, że jesteście tłamszone, słabe, nie

macie żadnej pozycji, nic nie możecie itd., a po prostu rządzącie wszystkim. To się bierze z siły, którą macie. Oczywiście lubicie stać w pozycji bycia biedną i stłamszoną, której nikt nie pozwala nic robić i wobec której wszyscy są przeciwni. Nie masz tak? Co na to mówi Pan Jezus? „Nie będziesz mi mówić, co mam robić”. Jak Maryja zareagowała? „Dobrze, Synku”, a do ludzi wokół powiedziała: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie* (J 2, 5). To ważne: „zróbcie, co On wam powie, nie ja”. I jak powiedziała, tak zrobiła i ona sama. Jezus zaś w momencie, kiedy tylko zobaczył, że Maryja się zgodziła, że nie będzie rządzić, że spróbuje ukrócić tą swoją władczość, wziąć w ryzy swoją siłę i nie narzucać innym swojej woli, zrobił to, o co Go poprosiła. Oczywiście Pan Jezus nie uczy Maryi, by pozbyła się swojej kobiecej siły. Nie. Wasza siła, którą macie, jest bardzo dobra, tylko jest w Was przerośnięta. Jezus nie chce pozwolić, by w Maryi i w każdej z Was wzrastała pyszna siła, rządząca siła, taka, która dewastuje. Nie chce pozwolić w Tobie na władzę, która niszczy.

Kobiety mają niewiarygodną władzę nad mężczyznami. Nawet jeśli wydaje Ci się, że w praktyce to się nie dzieje i że faceci raczej Was lekceważą, to i tak tę siłę macie. Czasem myślę, że Pan Bóg dlatego pozwala na to, by w Twoim życiu pojawił się jakiś mężczyzna, który Ci mówi „nie będziesz mi mówiła, co mam robić” – Pan Bóg posługuje się słabością tego faceta – by nauczyć Cię trzymać w ryzach swoją siłę. Gdyby bowiem wypuszczono zupełnie tę Waszą siłę, to byście zniszczyły świat.

Oczywiście, pomyśl sobie o tym w kontekście własnego życia. Być może to, co mówię, nie jest akurat o Tobie. Większość kobiet jednak ma w sobie taką władczość, stanowczość, a momentami nawet wręcz brutalną drapieżność. Agresywna kobieta potrafi być

niewiarygodnie agresywna. Naprawdę. I nie chodzi mi o to, że kogoś pobije, tylko o agresywność, która może być niszczącą siłą. Jezus pokazywał to swojej mamie. To było cudowne w ich relacji. Jak On ją cały czas próbował nauczyć bycia prawdziwą kobietą. Maryja nie była ideałem. Jezus więc cały czas ją uczył, nieustannie próbował doprowadzić ją do czegoś znacznie lepszego.



11

Szukacie
nieodpowiednich
facetów

judyta

W związku z tym, że w grzechu pierworodnym popsuł się kobietom system pożądania mężczyzn i pragniecie ich jako swoich panów, a to nie jest rzecz wymyślona oryginalnie przez Pana Boga, szukacie nie tych facetów, których powinnyście szukać. Większość kobiet na pytanie o to, co daje im bycie z mężczyzną, odpowiada: „czuję się przy nim bezpieczna”. Pewnie słyszałaś to wielokrotnie, że mężczyzna powinien dawać kobiecie poczucie bezpieczeństwa. Bzdura! Czy Judyta potrzebowała jakiegokolwiek faceta, żeby jej zapewnił bezpieczeństwo? Nie. Nie szukaj więc faceta, przy którym będziesz czuła się bezpiecznie. I oczywiście nie chodzi mi też o wpadanie w drugą skrajność i szukanie mężczyzn, przy których można poczuć się niebezpiecznie. Nie szukaj faceta, który jest silny. Niestety dla większości z was siła fizyczna jest wyznacznikiem męskości. Czy pociąga Cię facet niziutki, o wzroście metr czterdzieści dwa i wadze trzydzieści osiem kilogramów, który ledwo rękę podnosi i mówi niewieścim głosem? No nie. I wiem, że przesadzam w tym opisie, ale prawdą jest, że kobiety mają popsute przez grzech pierworodny postrzeganie w tym względzie. Nie szukacie właściwych facetów, bo macie nieprawidłowy obraz męskości w sobie. To oczywiście nie jest Wasza wina, bo to jest skutek grzechu pierworodnego. Koniecznie jednak musisz uświadomić sobie, że to masz. Pierwsze rozdziały Księgi Judyty o tym mówią, pokazują bowiem świat, po którym biegają faceci z mieczami i są przekonani, że są bogami. Myślą, że im bardziej będą mocni, im bardziej będą męscy, silni, władczy, brutalni i zdobywający, to tym bardziej będą mężczyznami. A to jest zupełna bzdura.

Dlaczego za Panem Jezusem chodziły tłumy kobiet? Czy Pan Jezus był atletą? Nie wiem, jak wyglądał, ale wszystkie świadectwa

o Nim raczej pokazują, że był dość wymizerowany. Czy Pan Jezus był wojownikiem? Czy z kimkolwiek podjął jakąś walkę zbrojną? Tylko jeden raz okazał swoją siłę, gdy powywracał stoły bankierów i porozrzucił ich monety. Ale przyznaj, nie trzeba być szczególnie silnym człowiekiem, żeby to zrobić. Jezus jeden jedyny raz wziął bicz i użył fizycznej siły względem przedmiotów i rzeczy, nie pobił jednak żadnego człowieka. Pan Jezus nigdy nie dał się poznać jako ktoś, kto kojarzy się z męskością w sensie waleczności, wojowniczości, obrony. Jak Go chcieli zamordować, to dał się pobić, a gdy w Ogrójcu Jego uczniowie wyciągnęli miecze, to kazał im je schować. Pan Jezus jest dokładną odwrotnością ideału mężczyzny, który ma w głowie większość kobiet. Dlaczego więc chodziły za Nim takie tłumy kobiet? Bo to, że chodziły, jest pewne. Ewangelia w wielu miejscach podaje, że wokół Jezusa i Jego uczniów gromadziło się wiele kobiet, które cały czas przynosiły im jedzenie, szykowały mieszkania, dawały swoje pieniądze. Skąd się to brało?

Jakiego mężczyzny w takim razie szukać? Czy ten obraz mężczyzny, który nosisz w swojej głowie, jest rzeczywiście dobry? Jakie cechy Jezusa pociągały kobiety, które chodziły za Nim? Jezus jako mężczyzna miał dwie główne cechy, które gromadziły wokół Niego tłumy kobiet. Pierwszą z nich była Jego czystość. Czystość bowiem jest największą walecznością mężczyzny. Nie spotkałem jeszcze w całym swoim życiu mężczyzny, który nie upadłby chociaż raz w grzech nieczystości. Nie mówię, że każdy facet to erotoman, ale nie spotkałem jeszcze mężczyzny, który by nigdy w żaden sposób nie wpadł w nieczystość. Dlaczego? Bo największą męską siłą jest oprzeć się właśnie nieczystości. Gdy więc znajdziesz czystego faceta, to znaczy, że znalazłeś najsilniejszego faceta świata. I wszyscy kulturyści, siłacze, mięśniaki mają się nijak do

siły, którą posiada mężczyzna potrafiący okiełznać i opanować żądzę, która w nim jest, która jest skutkiem grzechu pierwotnego. Taki gość to prawdziwy heros. Wiem, że strasznie trudno kogoś takiego znaleźć, i nie chodzi mi o to, że masz olewać wszystkich facetów, którzy tacy nie są. Być może nigdy takiego w pełni czystego nie znajdziesz, ale szukaj tych, którzy o to walczą. To jest naprawdę dobre kryterium.

Jaki jest jeszcze Pan Jezus jako mężczyzna? Z pewnością pamiętasz biblijną historię o Jonaszu, którego Bóg wysłał, by głosił nawrócenie Niniwie. Ta opowieść świetnie pokazuje, że prawdziwy mężczyzna to jest taki facet, który potrafi przebaczyć zło, jakie mu wyrządzono. Do czego został zaproszony Jonasz? Pan Bóg mu kazał iść do Niniwy, żeby tam głosił nawrócenie. W tym wezwaniu nie chodziło jednak o zwykłe nawrócenie pogan, jak to czasem myślimy. Niniwa to był w tamtym czasie największy wróg Izraela, który uprowadził dziesięć pokoleń narodu wybranego do niewoli i wymordował osiemdziesiąt procent tego narodu. Pan Bóg poszedł do Jonasza i powiedział mu tak: „Jonaszu, chciałbym z ciebie zrobić mężczyznę. Pójdiesz do miasta, które zabiło ci ojca, staniesz w tym mieście i powiesz, że Bóg chce to wszystko przebaczyć, wtedy będziesz prawdziwym mężczyzną”. Czyli przekładając na bliższe nam rzeczywistości, to jest mniej więcej taka sytuacja, jakby w 1945 roku wziąć Polaka, zaprowadzić go do Berlina, postawić przed jeszcze istniejącym oddziałem SS i kazać mu powiedzieć: „Bóg chce wam przebaczyć”. Co zrobił Jonasz, gdy usłyszał takie wezwanie? Uciekł na drugi koniec świata. Na czym więc polega największa miłość człowieka, również największa miłość mężczyzny? Na tym, co zrobił Pan Jezus na krzyżu. On modlił się: „Ojcze, nie poczytuj im tej winy” (por. Łk 23, 34). Każdy facet wziął

się z Kaina, pierwszego syna Ewy, który zabił swojego brata Abła, więc naszą naturalną, tzn. pochodzącą z grzechu pierworodnego słabością, jest szukanie odwetu. Jeśli więc znajdziesz faceta, który próbuje tę skazę grzechu pierworodnego odkręcić, to bierz go, to jest Twój mężczyzna.

Czemu w poszukiwaniu mężczyzny spotyka was tak wiele rozczarowań i trudności? Bo większość kobiet szuka niewłaściwych facetów. To prawda, że często dostajecie to, czego chcecie, ale prawda jest taka, że nie tego naprawdę gdzieś w głębi pragniecie. Bo to, co pozornie próbujecie zdobyć, pochodzi z Waszego popsucia w grzechu pierworodnym. Dlatego często jesteś nieszczęśliwa, mimo że facet dał Ci bezpieczeństwo i siłę, mimo że czułaś się przy nim świetnie, bo stworzył Ci miłą przestrzeń do życia. Uwaga! Kobieta jest od tego, by tworzyć bezpieczeństwo, by budować dom, nie facet. Jeśli szukasz w nim kogoś, kto daje poczucie bezpieczeństwa, to szukasz w nim baby. I oczywiście tu należy dostrzec pewną różnicę między byciem z kimś w związku, a zwykłym budowaniem relacji międzyludzkiej. Jeżeli bowiem chodzi o związek, w którym jesteś z osobą tak trudną, że nie jesteś w stanie sobie z tym poradzić, to nie bądź w tym związku. Naprawdę. Ze zwykłymi relacjami ludzkimi jest inaczej. Jeśli jednak mowa o związku, to sprawdź, czy Twój facet spełnia te dwa kryteria lub czy chociaż walczy o to, by taki być. Dopóki możesz mieć na to wpływ, dopóki możesz to sprawdzić, działaj.

Siła kobiety nie oznacza też, że nigdy nie może ona okazywać słabości, zniechęcenia czy zmęczenia. Jak pamiętasz, Judyta, gdy modli się do Boga, jest zupełnie inna, niż gdy stoi przed mężczyznami i rozmawia z nimi o sytuacji w mieście. Na zgromadzeniu jest konkretna, silna, zdecydowana, jasno i bez

ogródek mówi im, co myśli, oraz surowo ocenia ich głupie pomysły. Gdy jednak przychodzi na modlitwę i staje przed Bogiem, mówi: „Panie, ja nic nie umiem, nic nie potrafię. Albo Ty coś zrobisz i posłużysz się moją ręką, żeby nas wybawić, albo zginiemy”. Ona jest totalnie bezsilna. Nie jest więc tak, że kobiecie nie wolno czuć się słabą. Oczywiście, że może tak mieć. Tylko nie wolno jej pozwolić się temu zawładnąć. Doskonale wiesz, że macie taką tendencję, by się nad sobą uzalić, by biadolić i płakać nad sobą. Nie pozwól, by to Tobą rządziło.

„Będziesz
prawdziwie kochać
mężczyznę dopiero wtedy,
gdy nic od niego
nie będziesz
potrzebować
i będziesz
go kochać dlatego,
że zdecydowałaś,
że chcesz
go kochać”

A D A M S Z U S T A K O P

judyta

Ostatnia rzecz, która jest niezwykle ważna w budowaniu związku, to bezinteresowna miłość. Czy Bogu jesteśmy do czegoś potrzebni? Nie, nie jesteśmy Mu do niczego potrzebni. Jedyne, do czego wydaje się, że jesteśmy Mu potrzebni, to robienie Mu kłopotów. W sumie tylko to tak naprawdę robimy. Czy to jednak oznacza, że Bóg nas nie kocha albo nasze zachowanie, postawa, przeszkadzają Mu nas kochać? Nie. Najdoskonalsza i najpiękniejsza miłość to taka miłość, która kocha bezinteresownie, czyli niczego nie chce od tego, kogo kocha. Będziesz prawdziwie kochać mężczyznę dopiero wtedy, gdy nic od niego nie będziesz potrzebować i będziesz go kochać dlatego, że zdecydowałaś, że chcesz go kochać. Bóg zrobił to samo. W pewnym momencie zdecydował: „człowieku, do niczego nie jesteś mi potrzebny, ale cię stworzę i chcę cię kochać”. To jest najdoskonalsza miłość. Wszyscy jednak, a kobiety szczególnie, wpadamy w pułapkę miłości z potrzeby. Jesteśmy uzależnieni od tego, żeby był przy nas ktoś, kto będzie odpowiadał na nasze pragnienia i potrzeby. Jednak prawda jest taka, że pokochacie mężczyznę naprawdę dopiero wtedy, gdy ich nie będziecie potrzebowały. Wtedy ta miłość będzie najpiękniejsza i najcudowniejsza. Może wydawać Ci się to nieatrakcyjne, bo gdzie jest w tym ten żar miłości, przylgnięcie dusz i ciał? W miłości jednak chodzi o coś innego. Największa miłość to kochać kogoś dlatego, że go nie trzeba kochać.



12

Komu służysz?

judyta

Z pewnością pamiętasz takie wydarzenie z życia Pana Jezusa, gdy przychodzi ze swoimi uczniami do domu Marty, Marii i Łazarza. Ewangelia podaje, że Marta przyjęła Go z ogromną radością, posadziła za stołem, poleciała do kuchni i zaczęła gotować Mu różne kurczaki, schabowe, hamburgery (tzn. oni nie jedli świń, bo byli Żydami, ale pewnie tego typu specjały swojej kultury szykowała), by wszyscy mogli się dobrze i smacznie najeść. Jezus siedział i opowiadał, co tam się u Niego dzieje. Nagle Marta zorientowała się, że jej siostra Maria nic nie robi w kuchni, tylko siedzi przy Jezusie i słucha Go. Maria była tak wpatrzona w twarz Jezusa, w tego mężczyznę bez siły i tężyzny fizycznej, że świat dokoła niej w ogóle zniknął, że absolutnie oniemiała. Marta, gdy to zobaczyła, od razu podeszła do Jezusa i mówi Mu: „Słuchaj, dlaczego moja siostra mi nie pomaga? Każ jej, by mi pomagała”. Co tym gestem robi Marta? Zachowuje się dokładnie tak samo, jak Maryja na weselu w Kanie Galilejskiej, czyli mówi Jezusowi, jak ma być, jak ma się zachować. Jezus więc natychmiast reaguje i mówi: „Po pierwsze nauczymy cię, Marto, że nie będzie tak, jak ty mówisz, że ma być. A po drugie zostaw ją. Ona obrała najlepszą część”. O co tu chodzi?

Zawsze, gdy słyszę komentarze na temat tego fragmentu Ewangelii, dziwi mnie, że robimy z Marty takiego niby diabła. Maria jest taka cudowna, wpatrzona w Pana Jezusa, a ta druga przeciwnie. Ale co złego zrobiła Marta? Przecież służyła, czyli robiła to, co jest szczególnym powołaniem kobiet. Cała się zaangażowała w to, żeby gościom było w jej domu najlepiej, jak to możliwe. Dobrze wymyśliła, że aby mężczyznę uszczęśliwić, trzeba go nakarmić. Ona się dwoi i troi, stara się jak mało kto, co więc w tym złego? Marta jest przecież służebnicą. Mało tego! W Biblii w bardzo

wielu miejscach jest napisane, że jedną z najważniejszych cech człowieka jest gościnność. Abraham był wysławiany właśnie dlatego, że był gościnny, że przyjął Boga w swoje progi i to była jego wielka zasługa. Tutaj zaś w Ewangelii mamy kobietę, która robi to samo, i nagle jest karcona, Jezus ją po prostu ustawia do kąta, mówiąc: „to twoja siostra wybrała dobrze, nie ty”. Dokładnie padają słowa: *Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona* (Łk 10, 41-42). Troszczysz i niepokoisz – dwa bardzo ważne słowa. Zarzutem wobec Marty nie było więc to, że usługiwała, tylko że troszczyła się i niepokoiła. Te dwa słowa, których używa Jezus, dosłownie oznaczają coś, co się dzieje w tłumie, którego się nie da opanować. W Ewangeljach użyte tu słowo niepokój zawsze pojawia się wtedy, gdy wielki tłum robi zamieszanie, na przykład przy wydawaniu wyroku śmierci na Pana Jezusa woła: „ukrzyżuj, ukrzyżuj”. Nikt tego tłumu nie mógł opanować i właśnie zamęt, niepokój tam panujący, Ewangelisci określają tym słowem. Jezus widzi więc w Marcie ten stan, dostrzega, że nagle w niej dzieje się coś tak nieokiełznanego.

Skąd to się wzięło w niej? Jak się to wszystko zaczęło? Ewangelia podaje przecież, że Marta przyjęła najpierw Jezusa z radością, a potem nagle zrodził się w niej ten tumult. Ten stan Marty miał swój bardzo prosty powód. Otóż, właściwie służyć da się tylko w jednym wypadku. Kiedy się całkowicie skoncentrujesz na tym, komu służysz. Dlaczego czasem tak strasznie Cię męczy to, że musisz coś robić, czujesz, że masz już dość różnych obowiązków, że jesteś wykorzystywana jako służąca? Ponieważ koncentrujesz się na tym, co robisz, a nie na tym, dla kogo to robisz. Do momentu, kiedy Marta była zachwycona obecnością Jezusa u siebie w domu,

wszystko było w porządku, była pełna radości. Kiedy jednak zaczęła po pierwsze patrzeć na Marię, zaczęła porównywać, która z nich ma lepiej, zaczęła widzieć, że Maria sobie odpoczywa, a ona musi stać przy garach i pracować – wtedy poczuła się źle i bezsensownie. Zobacz, Jezus w ogóle zniknął z tego równania, zniknął Marcie sprzed oczu, zajęła się sobą i porównywaniem siebie z innymi. O co Marta przychodzi prosić Jezusa? Czy mówi Mu: „Jezu, dlaczego ja nie mogę tak siedzieć i Ciebie słuchać”? Nie. Ona wyrzuca z siebie: „czemu ona słucha, a ja nie mogę?”. Zauważ, nie chodzi jej o relację z Jezusem, tylko skupia się na porównywaniu. Możesz jako kobieta być maszyną miłości, możesz w pełni służyć tylko wtedy, gdy skoncentrujesz się na tym, komu służysz. Inaczej obowiązki i wszystkie rzeczy, które masz do zrobienia, umęczą Cię, staną się mozolne, strasznie jałowe, donikąd nieprowadzące. Dlaczego? Bo tylko miłość napędza do działania. Nie da się kochać gotowania zupy, ale da się kochać kogoś, komu tę zupę robisz.

„Tylko miłość napędza
do działania. Nie da się kochać
gotowania zupy, ale da się kochać
kogoś, komu tę zupę robisz”

ADAM SZUSTAK OP

judyta

W Nowym Testamencie, w listach św. Pawła można znaleźć wiele fragmentów o tym, jaka jest rola kobiet w Kościele i w ogóle w życiu społecznym. Czytając je, oczywiście trzeba pamiętać, że nie wolno traktować wszystkich historycznie uwarunkowanych tekstów jako prawdę objawioną. Na przykład, gdy Paweł mówi, że kobieta nie powinna odzywać się w Kościele (por. 1 Tm 2, 11-12), nie oznacza to, że powinniśmy potraktować jego słowa jak objawienie i nie pozwolić kobietom otwierać ust ani zabierać głosu w różnych sprawach. O zgrozo, niektórzy księża tak to rozumieją. Nie, nie o to tu chodzi. Paweł odnosi się w tym fragmencie do sytuacji tamtego czasu i w kontekście tamtej kultury kobieta rzeczywiście miała inną rolę niż dziś. Ale ten tekst, który napisał Paweł, jest aktualny dziś pod innym względem. Tam padają też słowa o poddaństwie kobiet. A czym jest miłość, która służy? Kochać kogoś to znaczy być mu poddanym. Jak się kogoś kocha, to się przed nim klęka i myje mu się nogi. Niestety, gdy dziś słyszymy słowo „poddane”, to myślimy o bezwzględny podporządkowaniu się każdemu widzimisię męża. Nie o to tu chodzi. Chrystus był sługą, czyli poddanym. Poddaństwo w Biblii znaczy miłość. Ten sam św. Paweł napisze też w Liście do Efezjan, że mąż ma ukochać żonę bardziej niż własne ciało (por. Ef 5, 28), czyli ma być de facto też jej poddanym. Mamy problem z poddaństwem, bo kojarzy nam się z niezdrową relacją, kiedy ktoś nad kimś panuje. Kiedy jednak Biblia mówi o poddaństwie, to zazwyczaj mówi o miłości. Oddajcie się jedni drugim na służbę, bo jak mówi Pan Jezus, nie ma nic lepszego. Tylko w takim sensie można rozumieć panowanie i poddaństwo w małżeństwie, w sensie służby i miłości.



KOCHAĆ KOGOŚ TO ZNACZY BYĆ MU PODDANYM.
JAK SIĘ KOGOŚ KOCHA, TO SIĘ PRZED NIM KLĘKA
I MYJE MU SIĘ NOGI.

Każda kobieta ma serce przygotowane do tego, żeby kochać, kochać i kochać. Jeśli obierzesz właściwy cel, to po prostu nikt nie jest w stanie Cię powstrzymać. Jesteś jak Judyta, która biegnie przez cały obóz i jest w stanie wszystkich pokonać, wszystko zrobić, łącznie z odrąbaniem głowy wodzowi, tylko po to, by kochać. Jeśli jednak skoncentrujesz się na czymkolwiek innym – na mozołach, na drugiej kobiecie, która ma lepiej od Ciebie, na trudzie – przegrałaś. Musisz więc nauczyć się nieustannie kierować Twoje serce na kogoś. Nie na rzeczy, nie na czynności, nie na usługiwanie, ale na kochanie kogoś. Te wszystkie rzeczy bez człowieka są bezsensowne. Jezusowi nie przeszkadzało uklęknąć przed Piotrem i całować mu brudne stopy. Robił to jednak nie dlatego, że kochał całować śmierdzące stopy, tylko strasznie Piotra kochał i był w stanie zrobić wszystko, żeby mu tę miłość okazać. To dlatego najtrudniejszym wymiarem służenia jest służenie komuś, kogo trudno kochać. Dlatego tak ciężko jest usłużyć mężowi, który jest trudny. Dla was, kobiet, służenie komuś to jak pstryknięcie palcami, więc usłużyć komuś miłemu i serdecznemu, to bułka z masłem. Ale służyć tam, gdzie się trudno kocha, to co innego. Do tego potrzeba spotkać Pana Jezusa, który mówi i pokazuje, że najwyższą formą miłości jest miłość nieprzyjaciół.

Zmierzając ku końcowi tych naszych poszukiwań siły kobiety, chciałbym wrócić jeszcze raz do Maryi, a dokładniej do ostatniej sceny z życia ziemskiego Pana Jezusa, w której uczestniczyła. Chodzi o ten moment, gdy na krzyżu Jezus oddał Maryję za matkę Janowi (por. J 19, 25-27). To była ostatnia lekcja kobiecości dla Maryi. Polegała ona na tym, że całkowicie zabrał jej siebie. Gdy bowiem Maryja i Jan stoją pod krzyżem, Jezus mówi: „Janie, to jest twoja matka. Matko, to twój syn”. Co de facto oznacza: „Maryjo,

kończymy relację matka – syn. Nie będę od tego momentu twoim Synem”. Jezus tymi słowami uwalnia ją od ostatniej więzi z mężczyzną, jaka ją łączyła. Nauczył ją wszystkich rzeczy po kolei, pomału. Najpierw pokazał, jak opanować swoją siłę, potem jak się nie zamartwiać, innym razem jak nie zrobić z siebie względem mężczyzny kogoś ważnego.

Być może kojarzysz taki moment z życia Jezusa, gdy siedzi w jakimś domu, wokół tłum ludzi i nagle przychodzą do Niego i mówią Mu: „Twoja matka i Twoi bracia przyszli do Ciebie. Chcą Cię spotkać” (por. Łk 8, 19-21). Jezus zaś patrzy na nich ze zdziwieniem i mówi: „Jaka moja matka? To nie jest moja matka. Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają Słowa Bożego”. Wyobrażasz sobie, co Maryja musiała sobie wtedy pomyśleć? Może ona miała w sobie taką prostą kobiecą chęć, żeby wszyscy wiedzieli, że jest Jego mamą. Moja mama tak na przykład ma, że gdy przychodzą do niej koleżanki, ona włącza internet i pokazuje synka. Wiem, że to jest wyraz miłości mojej mamy i ona się strasznie cieszy mną. Ale jednocześnie, co ona tym robi? Udowadnia tym swoją wartość. Próbuje uzależnić swoją wartość jako mamy, jako kobiety, tym, że udał jej się syn. Przez trzydzieści lat była przekonana, że jestem skończonym idiotą, więc teraz ma się czym cieszyć.

Co robił Pan Jezus w swoich słowach i gestach? Nie pozwalał Maryi na to, by tak funkcjonowała. Mówił: „Mamo, nie będziesz budowała swojej wartości na tym, że ludzie będą szeptać: «patrzcie, patrzcie to jest Jego matka, ona Go wychowała»”. Choć to rzeczywiście była prawda, ale Jezus nie chciał, by Maryja czerpała z tego profity, by budowała swoją wartość na Nim, na mężczyźnie. W tej scenie spod krzyża Jezus zaś idzie jeszcze dalej: „Mamo, teraz

to już w ogóle nie będziesz moją mamą. Jak cię będą pytać, kogo jesteś mamą, to powiesz, że Jana. Już nie będziesz mogła powiedzieć, że jesteś matką Syna Bożego”. Zobacz, Jezus stopniowo odbierał Maryi wszelkie upatrywanie swojej wartości czy szukanie wypełnienia w mężczyźnie, nawet w Nim. Najpierw zabrał jej Józefa, w którym Maryja pewnie była strasznie zakochana. Nie pozwolił jej przez to budować na nim własnej wartości. Józef nie był więc obok niej jako mąż lub opiekun jej syna, bo prawdopodobnie umarł, jak Jezus miał trzynaście lat. Maryja sama wychowywała Jezusa. I oczywiście nie chodziło o to, że Pan Bóg nie lubił Józefa. Wręcz przeciwnie, miał dla niego wspaniałą misję, jedno z najwspanialszych zadań, jakie mógł mieć facet. Ale względem Maryi chodziło w tym o uwolnienie się od poszukiwania swej wartości w mężczyźnie, żeby była od tego wolna. Nie twierdzę tu jednak, że nie warto wychodzić za mąż, że kobieta nie potrzebuje przyjaciela czy też kogoś, kto będzie z nią do końca życia i będzie jej wsparciem. Nie. Nie popełnij jednak tego błędu, że będziesz budować na nim swoją wartość. Jak to zrobisz, przegrasz, bo tym właśnie sprawisz, że mężczyzna będzie nad Tobą panował.

Co zrobił Pan Bóg, gdy Maryja stała się wolna od ostatniego mężczyzny w swoim życiu? Gdy zobaczył tak wolną kobietę, wziął ją do nieba. Bóg, gdy zobaczył Miriam, to, jaką kobietą jest, stwierdził, że nie może bez niej żyć i zabrał ją do siebie. Na tym polegało wniebowzięcie. Bóg nie mógł się doczekać, aż umrze i zabrał ją do siebie bez śmierci. Gdy zobaczył, jaka jest wolna, jaka silna, jak nie poddaje się emocjom, jak nie próbuje wykrzywić swojej siły, jak od nikogo się nie uzależnia, jak szuka wszystkiego u Niego, powiedział: „Chodźże tu już. Chodź już do Mnie, bo nie mogę. Nie będziemy czekać, aż umrzesz, chodź już”. To musiał być

niewiarygodny moment, gdy Maryja została wniebowzięta. Tak się dzieje, gdy Bóg widzi prawdziwą kobietę.

Na koniec chciałbym zostawić Cię z jednym zdaniem, które pochodzi z Księgi Ozeasza, a które wspaniale podsumowuje to, kim kobieta ma być.

„Wyprowadzę cię, moja oblubienico, na pustynię i będę ci mówił do ucha”. (por. Oz 2, 16)

Te słowa mówi Bóg. Nie jakiś Dawid, Salomon, czy inny amant, który woła: „Chodź, pójdziemy na pustynię, będę Ci szeptał do ucha sympatyczne słówka i powiem Ci, kim jesteś”. Nie. Żaden mężczyzna Ci tego nie powie. No dobrze, jeden Ci powie, ale Ten jeden ma na imię Jezus. On rzeczywiście jest mężczyzną, którego warto mieć za Pana. Na tym w ogóle będzie polegał cały psikus, który robi Bóg szatanowi na końcu świata. Szatan bowiem myśli, że zrobił wam, kobietom, największą krzywdę tym, że uzależnił was od mężczyzn, że włożył w was poddaństwo względem nich. Dla Boga to nie jest jednak żaden problem. Bóg wymyślił bowiem, że obróci to wasze poddaństwo w poddaństwo względem Tego jednego mężczyzny, Jezusa, a Jemu warto być poddaną, od Niego warto być uzależnioną, u Niego warto być służebnicą, nad Nim w ogóle nie warto panować. Nagle zatem okaże się, że to, co szatan przygotował, Bóg obróci w coś dobrego, najlepszego. Na tym polega geniusz Boga, że On bierze dzieła złego i buduje na nich dobro, mówi: „ok, widzę, że tu coś szatan schrzanił, to Ja tuż obok tego i na tym zmajstruję coś niewiarygodnie pięknego, znacznie lepszego”. Wiesz, jak szatan musi się strasznie wściekać, gdy widzi,

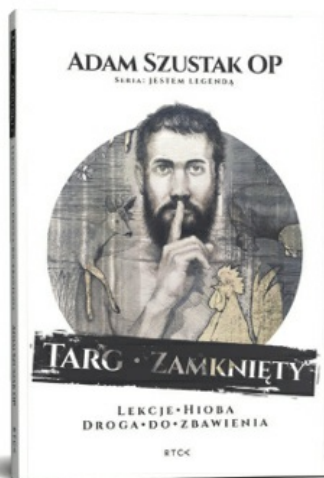
że Bóg bierze to, co on nawymyślał, żeby kogoś skrzywdzić i robi z tego jego największe błogosławieństwo? Jezus zrobił z Maryi totalną poddaną Boga. Ona Mu była we wszystkim posłuszna. Była dokładnym zaprzeczeniem tego, co grzech pierworodny zrobił kobietom na początku. W jej życiu okazało się, że ta popsuta natura stała się podstawą jej największej wygranej. Oczywiście jednak nie można zapomnieć, że to działa tylko w kierunku jednego mężczyzny – Jezusa. Z żadnym innym facetem na ziemi to się nie uda. Więc uwolnij się od nich. Nie bądź od nich zależna. Nie szukaj ich akceptacji. Nie szukaj ich miłości. Nie uzależniaj swojego szczęścia od nich. Nie mów, że jeśli nie będzie przy Tobie mężczyzny, będziesz nieszczęśliwa do końca życia. Nie wierz w te wszystkie rzeczy. Dopiero bowiem, kiedy będziesz wolna od mężczyzn, dopiero wtedy będziesz mogła z nimi coś sensownego zbudować.

„Kiedy będziesz wolna
od mężczyzn, dopiero wtedy
będziesz mogła
z nimi coś sensownego
zbudować”

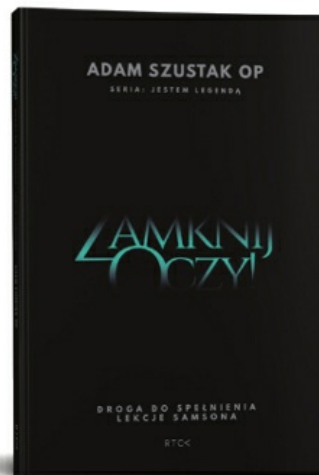
ADAM SZUSTAK OP

judyta

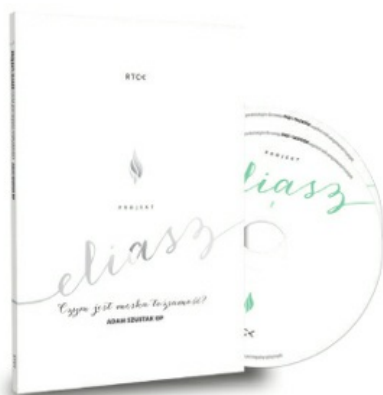
Zobacz też inne książki i audiokonferencje
Adama Szustaka



TARG ZAMKNIĘTY
LEKCJE HIABA.
DROGA DO ZBAWIENIA



ZAMKNIJ OCZY
DROGA DO SPEŁNIENIA.
LEKCJE SAMSONA



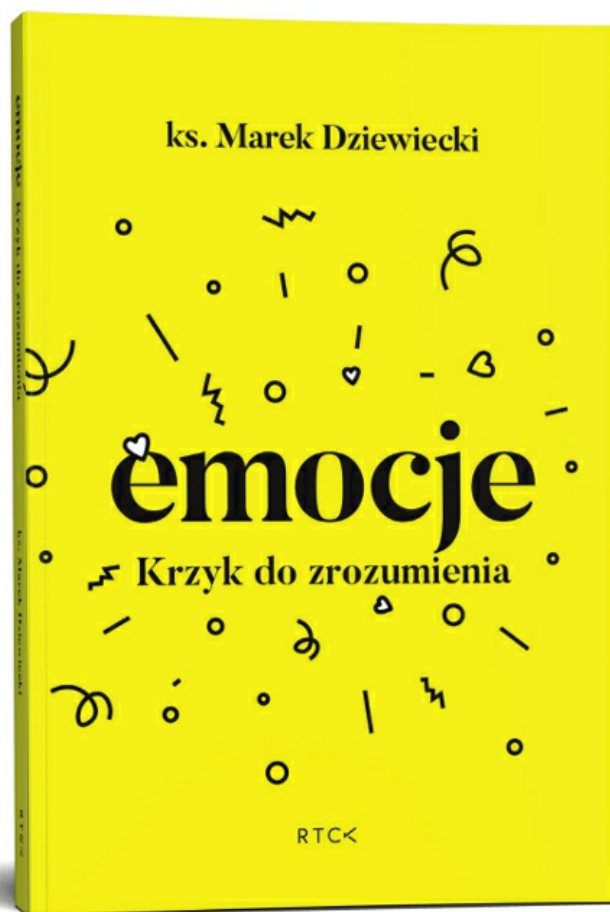
PROJEKT ELIASZ
CZYM JEST
MĘSKA TOŻSAMOŚĆ?



PROJEKT ESTERA
CZYM JEST
PIĘKNO KOBIETY?

dostępne na www.rtck.pl

**K S . M A R E K
D Z I E W I E C K I**



E M O C J E
KRZYK DO ZROZUMIENIA

dostępne na www.rtck.pl

Projekt Judyta

Spis treści

Okładka

Karta tytułowa

Karta redakcyjna

Od autora

Świat bez kobiet

Pochodzenie Judyty

Nie potrzebujesz żadnego mężczyzny!

Wiara Judyty

Co jest w Tobie piękne?

Jesteś domem

Niemożliwe Zjednoczenie

Judyta uruchamia swoją seksualność

Uruchom swoją przebiegłość

Odetnij głowę swojemu Holofernesowi

Szukacie nieodpowiednich facetów

Komu służysz?

Reklamy

Okładka tylna

*„Kiedy będziesz wolna od mężczyzn,
dopiero wtedy będziesz mogła z nimi
coś sensownego zbudować”*

Adam Szustak OP

Nie potrzebujesz mężczyzny, aby być w pełni szczęśliwą! Brzmi interesująco? To nie pomysł feministki, ale Boga.

Pierwotny projekt kobiety to **piękna, wolna, niezależna**, kompletna z tym, w co została wyposażona podczas stwarzania, osoba. Tymczasem dzisiejsze kobiety w poczuciu stłamszenia przez mężczyzn wymyśliły feminizm i inne „waleczne postawy”, które sprawiają, że **zamiast spełnioną kobietą, stają się żeńską wersją mężczyzny.**

Dlaczego to się popsło i jak to naprawić? Przeczytaj o kobiecej sile na przykładzie Judyty - jednej z najbardziej niezwykłych kobiet z kart Biblii.

Z książki dowiesz się:

- Jak być silną kobietą, nie stając się jednocześnie imitacją mężczyzny?
- Czym prawdziwe piękno różni się od atrakcyjności seksualnej?
- Na czym polega kobieca niezależność i jak ją budować?
- Dla jakich kobiet mężczyźni tracą głowę?
- Jak zachwycać swoją kobiecością?

cena: 32zł

RTCK®

RÓB TO CO KOCHASZ

KONFERENCJE,
AUDIO I WIDEOKONFERENCJE,
KSIĄŻKI

WWW.RTCK.PL